CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 28 (1493) | DNIA 6 KWIETNIA 1939 ROKU | ROK XIX

Zagraniczni goście w Polsce

K. S. Bratislava

piłkarze niepodległej Słowacji

składają nam pierwszą wizytę we Lwowie

Bratysława, w kwietniu.

Kiedy lwowska Pogoń finalizowała umowę z S.K. Bratislava na dwa mecze w święta Wielkiej Nocy, nie przypuszczała, że przypadnie jej w udziale zaszczyt pierwszego, oficjalnego powitania w Polsce, reprezentantów sportu niepodległej Słowacji.

S.K. Bratislava jest klubem stosunkowo młodym. Powstał w 1919 roku, w pierwszym okresie Republiki Czecho-Słowacji a oficjalna nazwa — I Czesko-Słowacki Sportowy Klub Bratislava — miała zadokumentować wspólnotę ideową Czechów i Słowaków. Dziś z oficjalnej nazwy skreślono słowa „I Czesko-Słowacki". Został tylko S.K. Bratislava.

Cofnijmy się jednak wstecz. Z historią klubu, wiąże się ściśle niemal cała historia sportu słowackiego. S.K. Bratislava był bowiem najsilniejszym klubem Słowaczyzny.

Przez długie lata piłkarze tego klubu dzierżyli prymat w kraju, jakkolwiek tytuł mistrza Słowacji zdobyli tylko trzykrotnie do 1927 r., później bowiem, ze względu na zbyt wielką różnicę sił w okręgu, przestali do tytułu tego przywiązywać wagę.

Rozpoczęły się natomiast kontakty międzynarodowe, bardzo ożywione ze względu na bliskie sąsiedztwo Wiednia i Budapesztu. W meczach międzynarodowych Bratislava odnosi szereg poważnych sukcesów, zdobywa miano „Barcelony środkowej Europy", jest bowiem nie do pokonania na swoim terenie.

Mistrzostwa Czecho-Słowacji w latach 1927 i 1930 koronują pierwszy okres historii klubu. Okres amatorski.

W roku 1934, w dobie gruntownej reorganizacji piłkarstwa w Czechosłowacji I Cz. S. K. Bratislava przechodzi do szeregów zawodowych.

Od tej chwili zaczyna się drugi okres historii klubu. Okres trudniejszy, wymagający wielkiego nakładu kosztów i pracy, okres wysiłku, rywalizacji z potęgami Sparty i Slavii.

Bratislava walczy dzielnie w lidze. Odnosi szereg sukcesów, cieszy się sympatią miasta, jest pupilkiem całej sportowej Słowacji. W końcowych tabelkach zajmuje dobre lokaty.

Ciekawsze od wyników krajowych były rezultaty spotkań międzynarodowych. Wymieniamy te ważniejsze: Bratislava — F.C. Leicester City 3:1, — Newcastle United 8:1, — Ferencvaros (Budapeszt) 5:1, — Ujpest (Budapeszt) 5:2, — Hungaria (Budapeszt) 4:1 i 2:0, — Budai XI (Budapeszt) 6:0, — Sparta (Praga) 2:0, — Slavia (Praga) 3:2, — Viktoria Žižkov 6:0, — Racing Club (Paryż) 7:1, — Austria (Wiedeń) 2:0, — Sportclub (Wiedeń) 2:0, — Reprezentacja Austrii (jako sparring-partner) 1:1, — Racing Club (Strassburg) 2:1, — Vienna 1:0 — Blue Star (Zurych) 2:0, — **Cracovia 7:1, — Makabi (Kraków) 6:0,** — Gradiański (Zagrzeb) 4:2, — Jugoslavia (Belgrad) 3:2, — Somogy (Budapeszt) 14:2, — Panathinaikos (Ateny) 5:2, — Apolonia (Ateny) 3:1, — Bologna A.C. 2:1, — Repr. Rumunii 3:2, — HASK (Zagrzeb) 2:1, — Malmö 2:0 i t. d.

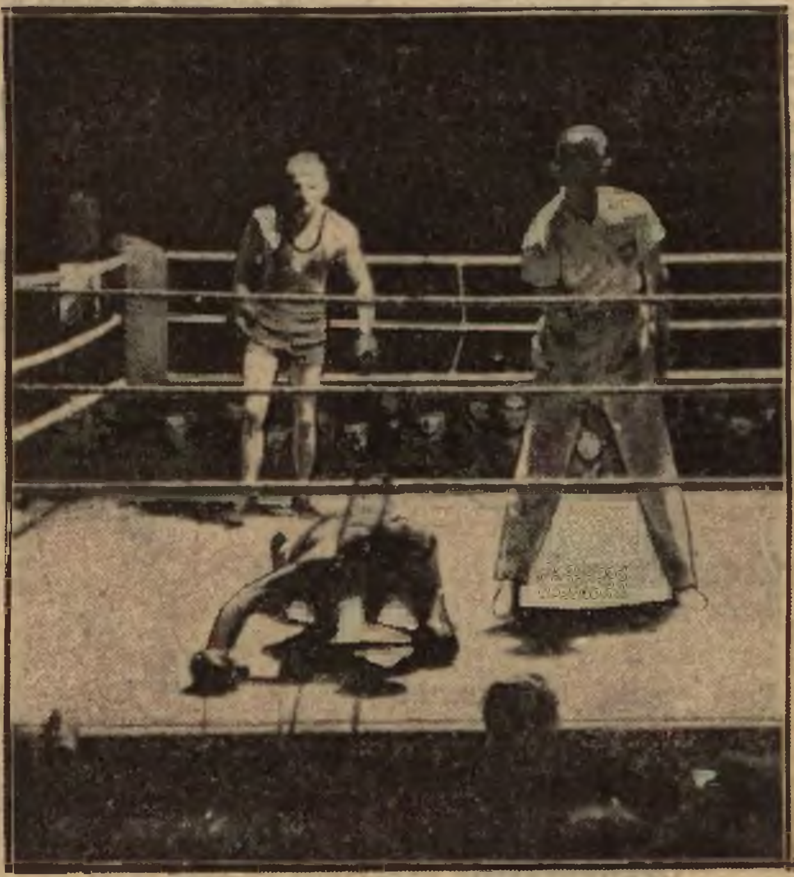
(Dalszy ciąg na str. 2-ej)




LUKNAR DR CHODAK

Kapitan P. Z. B. układa listę 5-ciu najlepszych

na str. 4-ej



LELEWSKI NOKAUTUJE GRĄDKOWSKIEGO
i zdobywa mistrzostwo Polski w wadze półśredniej



LIGOWCY POGONI LWOWSKIEJ
Jeżewski, Albański, Lemiszko, Wasiewicz, Matyas II, Hanin, Szmidt, Jedynak, Dreher, Matyas I, Wolanin.

Niemcy — zdecydowani faworyci

w meczu bokserskim juniorów

W niedzielę w Poznaniu odbędzie się pierwszy mecz juniorów Polska — Niemcy. Zadaniem tego spotkania było porównanie sił pięściarzy, którzy nadchodzą, którzy będą reprezentować swe państwa za rok czy dwa. Mieliśmy zobaczyć na ringu bokserów niedoświadczonych, młodych i utalentowanych.

Oba państwa spaczyły jednak ideę przewodnią. Niemcy wystawiają pięściarzy, z których każdy jest conajmniej mistrzem okręgu. Drużyna polska bardziej odpowiada pojęciu juniorów. Tylko Marcinkowski i Grądkowski startowali na mistrzowstwach Polski. Ale paru bokserów brało udział w meczach międzyklubowych, ma rutynę nietylko ze spotkań klubowych, ale i ogólno-polskich.

Nie będzie to więc mecz zwycięzców pierwszego kroku, a tylko taki mecz dawałby dokładne porównanie utalentowania młodzieży Polski i Niemiec.

Naturalnie poziom spotkania zyskuje tylko na składzie drużyn. Zwłaszcza Niemcy przysyłają zespół bardzo silny, który odegrał taką rolę w mistrzostwach, że szanse Polski wydają się zerowe. Nie należy jednak ulegać sugestji artykułów i wywiadów nadesłanych nam z Berlina. Każdy z naszych bokserów, choć są poprzedzeni mniejszą renomą, ma poważne szanse. Szanse te widzimy zwłaszcza w wagach ciężkich, które jak to przyznają sami Niemcy, są słabe. Szanse widzimy też w spotkaniach naszych „asów" Marcinkowskiego i Olejnika.

Toeretycznie więc zwycięstwo Niemców jest stuprocentowo pewne, nie zdziwi nas jednak nawet wynik remisowy.

Tylko, że jeśli Niemcy ...zremisują będzie to bardzo źle świadczyło o poziomie podstaw ich boksu. Bo, pamiętajmy: ta drużyna, którą zobaczymy w Poznaniu była groźna nawet dla mistrzów Rzeszy. Od takiej drużyny wymaga się więc wiele. Naszą reprezentację juniorów prawdziwa reprezentacja Polski rozniosłaby w drzazgi.

Nie zobaczymy Włochów

Fiński Związek Piłki Nożnej zatwierdził już termin spotkania z Polską 24 września w Helsinkach. Równocześnie zawiadomił, że przyjazd amatorów włoskich do Polski jest wątpliwy.

Włosi wybierają się na Północ już z początkiem czerwca i chcą grać tylko w Sztokholmie oraz Helsinkach.

Co z Estonią?

Z chwilą zatwierdzenia meczu w Helsinkach byłby czas najwyższy zainteresować się meczem z Estonią w Tallinie. Spotkanie mogło by się odbyć albo przed meczem w Helsinkach, albo też w drodze powrotnej. Droga z Tallina do Helsinek trwa statkiem ok. 4 godziny. Robiąc tak długą podróż należało by ją już odpowiednio wyzyskać.

Bułgarów przyjmiemy w Krakowie

Na ostatnim posiedzeniu Zarząd PZPN zdecydował się przenieść mecz Polska — Bułgaria (4 czerwca) z Katowic do Krakowa. Na decyzję wpłynął fakt, że Katowice ustosunkowały się negatywnie do propozycji PZPN.

Zdaje nam się, że niezależnie od stanowiska Śląska zmiana miejsca spotkania jest bardzo szczęśliwa! Bułgarów powitamy w Polsce po raz pierwszy. Jeśli nie było już możności ugościć ich w Warszawie, to stary gród królewski nadaje się najlepiej do tego.



KURPESSA POTWIERDZA DOBRĄ FORMĘ
wygrywając bieg na przełaj o mistrzostwo Łodzi. Za nim Lach (KE)

9. IV Poznań, godz. 20

Polska — Niemcy

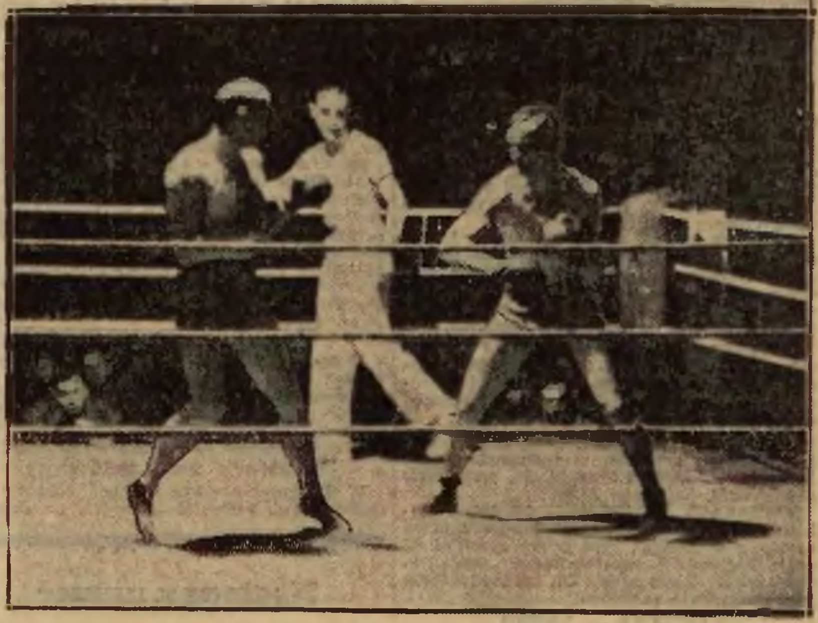
Sonneberg — Baśkiewicz
Schubert — Marcinkowski
Norek — Marcysiak
Gorzyca — Olejnik
Raeschke — Sobczak
Riemann — Grądkowski
Lindlor — Podkowicz
Ten Hoff — Dressler



ARTUR STRZELA DRUGĄ BRAMKĘ
dla Wisły na meczu wygranym 2:1 z Polonią.



CZY BĘDZIE Z TEGO BRAMKA?...
Mrugalla łapie zamiast piłki — głowę Młynarka. Z tyłu szykują się do akcji: Kinowski (AKS), Korbas (Cr), Stolarczyk (AKS) i Myszkowski (Cr)



SZUŁCZYŃSKI I PATEROK
spotkali się w finale wagi średniej. Nadzieje Śląska nie zostały spełnione. Mistrzem został poznańczyk.

O wielkim sezonie tenisowym i spodziewanych sukcesach mówi p. Al. Olchowicz

na str. 5-ej

Przez telefon z p. Kałużą

Ładne projekty i minorowy nastrój

— Hallo, czy PZPN...

— Tak — zgłasza się jakiś znajomy głos z krakowska, niczym nie przypominając, miękawej tonacji generalnego sekretarza. Czyżby sam „wódz" zaszczycił dziś stolicę?

Rzeczywiście mistrz Józef Kałuża we własnej osobie zjawił się w sztabie, by omówić losy swych pupilków. Korzystajmy więc ze sposobności.

— Program mam ścisły, ale nic nie przewiduję, gdyż zależy to od P.Z.P.N. a raczej jego kiesy. Chciałbym więc już 19 bm. powitać w Krakowie moją pierwszą reprezentację. Przeciwstawiłbym jej team Krakowa — powiada p. Kałuża.

— Dla młodzików urządziłbym o tydzień później grę w Zagłębiu z reprezentacją Zagłębia. 11 i 12 maja mam apetyt na jakąś zgraniczną drużynę. Mielibyśmy wówczas pełną rewię czynnej armii i kolumn rezerwowych. Chciałbym poza tym drużynę B zebrać przed Bułgarią na jakieś pięć dni do Krakowa. Jak pan widzi plany szerokie, ale czy zostaną zrealizowane — martwi się p. Józef?

Obawia się przede wszystkim o projekt sprowadzenia zagranicznego sparring partnera. A przecież mecz w Warszawie zmobilizowałby na pewno sporo widzów i dał pokrycie kosztów. Można by od biedy wyszukać jakiegoś krajowego partnera, ale czy obnaży on rzeczywiście wszystkie błędy i wady?

Nasz wódz piłkarski nie jest w najlepszym nastroju. Dolega mu katar to prawda, ale jeszcze bardziej męczy go niepokój o losy piłkrstwa. Twierdzi, że na razie nie jest dobrze! To co widział w niedzielę w Krakowie urągało wszelkim pojęciom o poziomie ekstra klasowym.

Niestety, nie możemy go pocieszyć, gdy chodzi o Warszawę. Może w Poznaniu, Lwowie lub Chorzowie było lepiej? Podobno Cracovia gdy chce, to umie grać z sensem. Ale kto odgadnie, kiedy zechce?

AKS sprawił raczej zawód. P. kapitan ma specjalny żal. Spodziewał się, że doczeka się może pociechy z pary Pytel — Pochopin, tymczasem znów ją rozdzielili!

A przecież lewoskrzydłowego nie widać nawet na lekarstwo. Może zrobi się coś z tego Dresslera, może — p. Kałuża nie przesądza. Nie widział go. Wybiera się więc w jeden dzień świąt na Śląsk, by zbadać sytuację na miejscu.

Może Lwów przyniesie jakąś rewelację? Wycieczka do Lwiego grodu wymaga więcej czasu, więc lepiej zaczekać aż góra przyjdzie do Mahometa i Pogoń zjawi się na Śląsku lub w Krakowie.

— A Warta?

— Wartę obejrzę chyba w Warszawie z okazji Polonia — Warta.

— Jaki będzie skład pełnej kadry?

— Chwilowo opieram się na nazwiskach, które obowiązują z ub. roku. zmiany lub uzupełnienia nastąpią w miarę obserwacji i sezonu. Ale czy się coś znajdzie?

P. Kałuża jest w nastroju wybitnie pesymistycznym. (ns)



Jak sobie mały Jasio wyobraża przebieg walk ligowych ostatniej niedzieli.

Kispest na Śląsku

Po trudach udało się Ślązakom zaangażować na święta węgierskich zawodowców. W niedzielę przeciwnikiem „Kispest" będzie AKS, a w drugie święto „Ruch".

Siła Węgrów tkwi przede wszystkim w napadzie, w którym na pierwszy plan wybijają się łącznicy: lewy, 19-krotny internacjonał Deri, oraz prawy — sześciokrotny reprezentant dr Varga. Środkowy Nemes wybija się, podobnie jak nasz Wilimowski, zdolnością zdobywania bramek (w zeszłorocznych rozgrywkach o mistrzostwo został królem strzelców, zdobywając 33 bramki). Skrzydłowi: Serenyi i Ujwari są bardzo szybcy.

Podczas tournée odbytego w ubiegłym roku po Szwecji „Kispest" grając tylko z pierwszorzędnymi przeciwnikami, rozegrał 6 spotkań, z których 5 wygrał, a jedno skończyło się bezbramkowo. (hr)

Warszawianka gra z Gedanią

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy o godz. 16-tej na boisku przy ul. Myśliwieckiej rozegra Warszawianka towarzyskie spotkanie piłkarskie z Gedanią (Gdańsk).

Gospodarze wystąpią w składzie: Rudnicki; Martyna, Gwoździński; Sochan, Hoggendorf, Drabiński: Baran, Joksz, Kniola, Święcki, Pirych.

Elektromos gość Krakowa

Węgrzy walczą z Wisłą i Cracovią

Budapeszt, 2 kwietnia.

Elektromos miał dzisiaj wolny dzień. Wykorzystano go do treningu pod kierunkiem byłego gracza FTC Stefana Totha. „Elektrycy" pojadą więc dobrze przygotowani do Krakowa.

Jest to jedna z najlepszych drużyn Węgier. Składa się wyłącznie z amatorów i zaawansowała przed dwoma laty, jako mistrz grupy amatorskiej Budapesztu, do pierwszej Ligi (grają w niej zawodowcy i amatorzy). W bieżącym roku zajmuje Elektromos nieco niższą pozycję, co jednak jest bez znaczenia. Drużyna osiąga właściwy swój poziom dopiero w pełnym sezonie. Jest to zrozumiałe, gdyż gracze składają się z robotników miejskiej elektrowni, którzy mogą należycie trenować dopiero wówczas, gdy dnie są dłuższe.

Do Polski jedzie 14 graczy i dwu kierowników. Pierwsza drużyna składa się z następujących zawodników: Bakon, Fuzi Pakozdi, Palinkas, Lengyel, Martonos, Rozsalyi, Pazmandy, Sardi, G. Toth, Lovas. Prawie wszyscy występowali w reprezentacji amatorskiej Węgier, względnie w Narodowej Drużynie B. Rozsalyi na prawym skrzydle grał ostatnio przeciw Francji w Paryżu.

Elektromos jest typowym przedstawicielem węgierskiego stylu; gracze są bardzo twardzi, technicznie dobrzy, znają się na kombinacji i umieją też ostro strzelać.

Kispest miał zaproszenie do Rumunii. Zrezygnował jednak z wycieczki na rzecz Katowic. Kispest znajduje się na trzecim miejscu w tabeli mistrzowskiej. Do Polski wyjeżdża następująca ekspedycja: Boldizsar, Olajkar I, Somlai, Kajdacsi, Horvat, Vig, Kincses, Nemes, Pali, Deri, Olajkar II, dr Varga i Onodi.

Olajkar i Deri byli członkami drużyny reprezentacyjnej w Zurychu, Kincses, Nemes i Olajkar II są również internacjonałami.

E. B.

Wizyta piłkarzy węgierskich w Krakowie

Na święta Wielkanocne zjeżdża do Krakowa drużyna „Elektromos" z Budapesztu, która rozegra dwa mecze z Cracovią i Wisłą.

Pierwszego dnia Węgrzy zmierzą się z Wisłą, zaś drugiego dnia wystąpią przeciw Cracovii. (rg)

RACING ZAPROSZONY DO WARSZAWY.

Warszawski OZPN skierował do Racingu paryskiego list, w którym, w związku z przeprowadzoną przez korespondenta naszego rozmową, proponuje przyjazd do Warszawy w 21 lub 22 czerwca, prosząc o sprecyzowanie warunków finansowych.

JUBILEUSZOWY TURNIEJ PIŁKARSKI ŁKS-u będzie miał inną niż projektowano uprzednio obsadę. [illegible] Wisła krakowska, Warta poznańska [illegible] w pierwszą niedzielę czerwca [illegible] graczy do reprezentacji [illegible] międzynarodowy [illegible] Łodzi przyjechać [illegible] chcąc więc [illegible] z turnieju. W [illegible] Łodzi Polonię [illegible] nie potwierdziła.

FORTUNA W POZNANIU

W pierwsze święto Wielkanocne bawić będzie w Poznaniu drużyna Fortuny z Duesseldorfu. Goście zjadą w swym reprezentacyjnym składzie z „repami" Rzeszy Janesem (obrońcą) pomocnikiem środkowym Mehlem, Kobierskim i innymi.

LIGA POZNANIA

Pierwsza niedziela rozgrywek ligi okręgowej PZOPN poza przegraną dość niespodziewaną drużyny HCP z leszczyńską Polonią w Lesznie w stosunku 2:3 dała wyniki na ogół oczekiwane. A więc rezerwa Warty rozgromiła KPW, który do tego meczu wystawił swoją drużynę rezerwową, wiedząc, że punkty z tego spotkania i tak się nie liczą w stosunku 5:0. W Gnieźnie Legia bez większego wysiłku pokonała beniaminka ligi okręgowej Stellę w stosunku 8:1 i nadal prowadzi w tabeli. Zaś Pentatlon poznański, drugi beniaminek ligowy uległ Polonii główieńskiej w stosunku 2:3 (1:1).

Nowiny piłkarskie

SĘDZIUJĄ:

Obsada sędziowska na mecze ligowe w dniach 16 i 23 kwietnia jest następująca: 16 kwietnia Cracovia — Warszawianka p. Rettig, Garbarnia—AKS p. Krukowski, Polonia — Warta p. Rutkowski, Union Touring — Wisła p. Konieczka, Ruch — Pogoń p. Frank, 23 kwietnia Cracovia — Union Touring p. Gruszka, Warszawianka — Garbarnia p. Otto, Pogoń — Polonia p. J. Seidner, Warta — Wisła p. Pichelski, AKS — Ruch p. Arczyński.

P. Wosiński był w porządku

W związku z meczem dnia 19 marca w Sosnowcu Ruch — Unia Wydział Spraw Sędziowskich przy PZPN przeprowadził dochodzenia, które — jak wynika z przesłanego nam pisma — wykazały, że p. Wosiński prowadził wspomniane zawody bez żadnych uchybień wobec przepisów gry, jak również to, że omawiany przez prasę incydent między graczami był podany nie ściśle. P. Wosiński, usunął z boiska zawodnika K. S. Unia, Piotra Typra, za stwierdzone rozmyślnie uderzenie w twarz zawodnika K. S. Ruch, Ernesta Wilimowskiego, który uprzednio przypadkowo uderzył Typra w żołądek. Jak z powyższego wynika, sędzia spotkania, p. Wosiński, w najmniejszej mierze nie faworyzował „skandalicznego zachowania się kilku gwiazd, a zwłaszcza Wilimowskiego, który spoliczkował na boisku Typra"..., jak również nie prowadził zawodów, zdradzając nieudolność, czy nieznajomość przepisów.

3000 zł na dozbrojenie

P.Z.P.N. uchwalił subskrybować pożyczkę lotniczą w wysokości 3 tysięcy złotych.

SKIERNIEWICE I ŁOWICZ przydzielone do piłkarstwa okręgu łódzkiego. W wyniku badań ŁZOPN zaakceptował projekt okręgu warszawskiego dokooptowania powiatów skierniewickiego i łowickiego do okręgu łódzkiego, który wzrośnie obecnie o 12 klubów. W powiatach tych stworzony będzie podokręg rozgrywkowy (a nie administracyjny).

K. S. Bratislawa we Lwowie

(Dokończenie artykułu ze str. 1-ej)

Jak z powyższego wynika lista zwycięstw bardzo imponująca. Nic dziwnego. Drużyna była silna. Miała w swoich szeregach wielu reprezentacyjnych graczy. Okres swojej doskonałej formy, spędził w barwach Bratislavy, słynny napastnik Vienny Bulla, tu grało doskonałe trio obronne: Kardosz, Czulik, Dauczik, które w roku 1931 wystąpiło w Warszawie w meczu Czechosłowacja—Polska.

Bliskie sąsiedztwo z Austrią i Węgrami, nie mogło pozostać bez wpływu na system gry drużyny. Wyrobiła ona sobie bojowość węgierskich piłkarzy, technikę — austriackich, szybkość — czeskich.

W okresie powrześniowym, klub znalazł się w ciężkiej sytuacji, boisko jego leżące na przedmieściu, okupowanym przez Niemców, zostało po drugiej stronie granicy. Radzono sobie z trudem, klub przygotowywał się do zasadniczych przemian. Wreszcie z czecho-słowackiego stał się słowackim, otrzymał też nowe boisko, należące dawniej do Sokołów czeskich.

Ta sytuacja zastała klub w chwili ogłoszenia niepodległości Słowacji.

Zaczyna się trzeci okres historii klubu. Okres jeszcze nie zapisany, a początkiem jego jest wyprawa do Lwowa.

F. K.

*

POGOŃ GRAĆ BĘDZIE Z BRATISLAVĄ każdorazowo w innym składzie. W niedzielę wystąpi zespół: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Jedynek; Matyas I, Matyas II, Wolanin, Schmidt, Dreher. Na poniedziałek prof. Wacek przewiduje znaczne zmiany. Na środku pomocy zagra Schmidt. W napadzie znajdzie się prawdopodobnie Zimmer w towarzystwie Jankowskiego (K.K)

Drużyna słowacka grać będzie we Lwowie w następującym składzie: Dersak, Stastny, Kostka, Kovac, dr Chodak, Jurcak, Sykora, Juris, Chlemer, Lukmar.

Gościna Bratislavy we Lwowie odbywa się na prawach rewanżu. Pogoń wyjedzie do Bratislavy jeszcze w sierpniu rb. (K).

LECHIA, występująca obecnie pod firmą KPW, nawiązała zupełnie niespodziewanie kontakt z Węgrami, zapraszając do Lwowa amatorskiego mistrza Węgier, drużynę kolejarzy B. Sz. K. R. R. T. (Budapeszt). Węgrzy wystąpią w Polsce dwukrotnie. W niedzielę spotkają się z Lechią, w poniedziałek grać będą w Drohobyczu z Junakiem. (k)

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom pisma składa serdeczne życzenia świąteczne

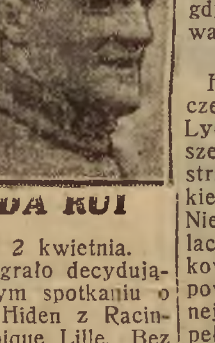
REDAKCJA

Dwa razy po 1:0

Racing i Lille w finale pucharu Francji



HIDEN



DA RUI

Paryż, 2 kwietnia.

Dwu bramkarzy odegrało decydującą rolę w półfinałowym spotkaniu o puchar Francji: Rudi Hiden z Racingu i Da Rui z Olympique Lille. Bez nich wyniki półfinałowe wyglądałyby prawdopodobnie inaczej, inny byłby też układ pary finałowej.

W paryskim „Parku Książąt" Racing wygrał z Fives 1:0, głównie dzięki indolencji przeciwnych napastników i popisowej grze Hidena; w lyońskiej rozprawie Lille — Sete było to samo. Lepszy bramkarz rozstrzygnął sprawę na niekorzyść drużyny grającej lepiej.

W Paryżu, w obliczu 25.000 widzów, padła jedyna bramka dnia z główki lewoskrzydłowego Mathé przed przerwą. W Lyonie na cztery minuty przed pauzą dokonał podobnej sztuki nogą — lewoskrzydłowy Kalocsai. Była to zresztą pierwsza bramka, jaką w tegorocznej konkurencji pucharowej stracił Sete. Wystarczyła niestety, by wyeliminować obiecującą drużynę z dalszego udziału.

Przemęczone zespoły

Jak wyczerpujący jest sezon, o tym można było przekonać się w Paryżu. Większość graczy jest przemęczona i potrzebuje gwałtownie odpoczynku. Szybkie tempo wtrąciło Racing, po przerwie, zupełnie do defensywy. Veinante ledwie trzymał się na nogach, Heisserer był gotów, Jordan i tak nie jest w pełnej formie. Na stanowisku znaleźli się tylko Hiden i obrońcy. Paryżanie czerpali korzyści z skromnej przewagi, jaką dała im zasłużona bramka przed pauzą. Fives okazał się zespołem odporniejszym, jednak zupełna niezaradność napastników pozbawiła go wszelkich szans.

Bramka powstała ze złego ustawienia się bramkarza Fives. Heisserer skierował piłkę podaną przez Zabalo na lewo, skąd Mathé główką dokonał reszty. Atak, który z początkiem sezonu stanowił główną siłę Fives zawiódł, wyśmienicie prezentowali się natomiast Bourbotte, Meresse, Kapta, i Laune.

Zwycięstwo Racingu nie jest jednak przypadkiem. Jest ono wynikiem lepszej organizacji walki. Paryżanie będąc w pełni sił grali inteligentnie i produktywnie. Zalet tych nie posiadał przeciwnik. Mając na barkach jedną bramkę, należało nie myśleć o obronie, lecz zorganizować odpowiednio ofensywę i strzelać. Gdzie nie padają strzały, tam nie ma bramek, tak więc rozwiał się piękny sen o finale lokalnych rywali z Lille.

Szczęście paryżan tkwi w tym, że wylosowali najsłabszego partnera, gdyż zarówno z Sete jak i z Lille sprawa nie poszła by tak łatwo.

Przewaga bez efektu

Hiden zasłużył się wielce, ale jeszcze większej sztuki dokonał Da Rui w Lyonie. Był on w znacznie trudniejszej sytuacji, mając przed sobą ostrostrzelny napad Sete. Były okresy ciężkiego bombardowania bramki Da Rui. Nie można go było zmusić do kapitulacji. Jeden ten gracz zniwelował całkowicie przewagę Sete w polu. Gorzej powiodło się jego koledze z przeciwnej strony. Dobry zresztą Bernard popełnił jeden błąd, a ten właśnie umożliwił Kolacsaiowi zdobycie decydującej bramki.

St. Etienne w odwrocie

Mimo pucharu ruch panował też na odcinku mistrzowskim. Olympique Marseille pokonał 3:1 St. Etienne. Trzy punkty różnicy to nie fraszka, St. Etienne nie łatwo będzie nawiązać kontakt z czołem.

Antibes nie ma ochoty pożegnać się z ekstraklasą. 1:1 z Metzem równa się jednemu cennemu punktowi. Niebezpieczeństwo nie zostało wprawdzie całkowicie uchylone, ale horyzont przybiera już pogodniejszy wygląd. Wręcz odmiennie układa się pozycja Cannes po klęsce z Lens 2:6.

Bardzo niewesoły jest nastrój w obozie F. C. Rouen. Porażka z Le Havre na własnym boisku w stosunku 1:4 daje dużo do myślenia. Wygrana Strasbourga nad skazańcem Roubaix leży w normalnych granicach.

Edgar.

Echa klęski w Budapeszcie

Budapeszt, 3 kwietnia.

Wiadomość o ciężkiej porażce w Zurychu 1:3 nie zaskoczyła tutejszych kół fachowych. Po pierwsze zdawano sobie sprawę, że Szwajcarzy poczynili kolosalne postępy i są na własnym boisku przeciwnikiem dla każdego groźnym. Po drugie reprezentacja węgierska zestawiona została tym razem lekkomyślnie, niefachowo. Krytykowano zestawienie napadu Szanto — Zsengeller — Solti — Deri — Gyetval, a więc graczy pięciu różnych drużyn.

Dr Dietz miał złych doradców i zrozumie chyba teraz, że takich żonglerów piłkarskich jak Cseh, Titkos, dr Sarosi, Kallay, Toldi, Turai, Szücs Vince nie można bezkarnie usuwać na bok. Jeśli uwzględni się nawet, że Koranyi i dr Sarosi są kontuzjowani, to powołanie ludzi o turzinkowych kwalifikacjach jak Solti i Deri, było poważnym błędem.

Nie należy oceniać piłkarstwa węgierskiego z perspektywy ostatniej porażki. Dr Dietz narażony będzie tym razem na ostre ataki.

E. B.

Sas podobał się w Buenos Aires

Jeden z najlepszych graczy kontynentalnych, Węgier Sas, wywędrował do Buenos Aires, gdzie zaangażowany został przez Boca Juniors. Pierwszy jego debiut w obliczu 50.000 widzów całkowicie się powiódł. Mimo, że drużyna Sasa przegrała z Indepediente 1:2, Europejczyk bardzo się podobał. Jego szalone biegi, idealne centry i strzały z pełnego biegu znalazły uznanie. (E. B.)

LIGA ANGLII

W sobotę rozegrano szereg dalszych meczów piłkarskich o mistrzostwo ligi angielskiej. Ciekawsze wyniki notujemy:

Arsenal — Middlesborough 1:2, Aston Villa — Preston 3:0, Blackpool—Liverpool 1:1, Brentford — Leicester 2:0, Derby County — Leeds United 1:0, Everton — Stoke City 1:1, Sunderland — Charlton 1:1, Wolverhampton — Chelsea 2:0.

MISTRZOSTWA NIEMIEC.

Berlin, 2. 4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się 6 spotkań międzyokręgowych o mistrzostwo Niemiec: Blau Weis (Berlin) zremisował z Hamburger SV 3:3; Osnabrueck — Hindenburg (Olsztyn) 0:0; Fortuna (Duesseldorf) — Kolonia 3:1; Schalke 04 — Kassel 6:1; Admira (Wiedeń) — Kickers (Stutgart) 6:2; Vorwaerts (Gliwice) — Wormatia 5:3. W przyszłym tygodniu odbędzie się pełna runda, gdyż wkracza nowi mistrzowie Bawarii — Schweinfurth i Saksonii Dresdner SC.

ZEBRANIE WARSZAWSKICH DZIENNIKARZY SPORTOWYCH

W poniedziałek odbyło się w Warszawie walne zebranie oddziału warszawskiego związku dziennikarzy sportowych R. P. Przewodniczył obradom redaktor Jerzy Grabowski. Ustępującym władzom udzielono przez aklamację absolutorium z podziękowaniem.

Zebranie postanowiło utrzymać nagrodę młodych, przyznawaną rok rocznie, przy czym wysokość nagrody została podwyższoną do 250 złotych.

Jednomyślnie uchwalono przeznaczenie całej nadwyżki budżetowej 300 zł, na Fundusz Obrony Narodowej, wzywając równocześnie wszystkich członków do subskrypcji Pożyczki Przeciwlotniczej.

Na prezesa Zarządu powołano ponownie red. M. Strzeleckiego. W skład Zarządu weszli: red. Sokopp, Weiss, Szereszewski i Olkuszni-

Z różnych dziedzin

Tragiczna śmierć hokeisty

W hucie Baildon w Katowicach — Dęble uległ śmiertelnemu wypadkowi młody i obiecujący napastnik mistrzowskiej drużyny K. S. „Dąb" — 18-letni Franciszek Skarżyński. (hr)

TERMINARZ POLSKICH TENISISTÓW.

28 — 30 bm. w Warszawie mecz międzypaństwowy Polska — Rumunia.

5 — 7 maja w Warszawie Polska—Holandia o Puchar Davisa. Jeśli w spotkaniu tym zwycięży Polska, wówczas w dniach 19 — 21 maja w Warszawie odbędzie się mecz drugiej rundy o Puchar Davisa. Polska — Niemcy.

24 — 29 maja mistrzostwa Polski w Poznaniu w konkurencji krajowej.

2 — 4 czerwca Polska — Niemcy pań, prawdopodobnie w Katowicach.

2 — 4 czerwca Polska — Węgry o

PZTS SKREŚLONY Z FEDERACJI

PZTS spotkała przykra niespodzianka. Oto otrzymał zawiadomienie z Londynu, że zarząd Międzynarodowej Federacji Tenisa Stołowego (I.T.T.F.) uchwalił skreślić Polskę z listy członków za zaleganie ze składkami za okres czterech lat i decyzję tą przedstawił dorocznemu kongresowi w Kairze, który ją też zatwierdził. Na liście złych płatników znalazła się jedynie Polska.

Kongres w Kairze odbył się w przededniu mistrzostw świata, tak, że wynikła też kwestia dopuszczenia Ehrlicha do turnieju.

Załatwiono sprawę kompromisowo: zgłoszenie PZTS-u zostało odrzucone i Ehrlicha zgłosił na nowo związek egipski. Zadłużenie PZTS-u wobec Federacji wynosi osiem funtów i 12 szylingów, czyli 200 zł. PZTS starał się o przekazanie jej do Londynu, nie otrzymał jednak zezwolenia komisji dewizowej. Potem przyszedł deficyt z meczu Polska — Łotwa (400 zł.) tak, że kasa związkowa pozostała znów próżna. PZTS stara się obecnie o zlikwidowanie tej przykrej sprawy.

Dodać należy, że skreślenie z Międzynarodowej Federacji grozi jeszcze jednemu związkowi polskiemu, mian. PZHL, który jest również winien składki za kilka lat i w Zurychu otrzymał ultymatywną prolongatę na uregulowanie długu.

WARSZAWA — LUBLIN, mecz bokserski, odbędzie się w Lublinie w dniu 16 bm. Program meczu nie obejmuje dwa spotkania w kategorii piórkowej zamiast pojedynku w wadze ciężkiej. Skład Warszawy: Rundstein, Miller, w piórkowej Małecki i Stryjkowski, Woźniakiewicz, Grądkowski, Milewski, Cendlak.

SKŁAD WARSZAWY NA MECZE Z MONACHIUM w dniach 18 i 21 maja w Bawarii: Rothole, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Milewski, Cendlak, Archacki. Ponieważ zachodzi możliwość, że kilku z tych zawodników pojedzie do Ameryki — WOZB wyznaczył ósemkę rezerwową: Rundstein, Miller, Stryjkowski, Woźniakiewicz, Grądkowski, Miler, Łuka, Sowiński.

ZNÓW TARCIA W ŚL. OZB

W łonie śląskiego O.Z.B. doszło po mistrzostwach do nowych starć. Skutkiem tych nieporozumień ustąpił członek W.S. Sędz., jeden z najbardziej ideowych działaczy bokserskich — p. Stanisław Wypusz. Działacz I.K.B. złożył równocześnie swą legitymację. (hr).

Wioślarz znokautowany

W Bydgoszczy odbył się w „Sokole" finałowy mecz bokserski o wejście do Pomorskiej A-klasy pomiędzy KPW a Sokołem. Nieoczekiwane zwycięstwo odniosła drużyna Sokoła w stosunku 10:6. W ramach zawodów wystąpił w barwach KPW, w wadze ciężkiej, znany wioślarz, szlakowy mistrzowskiej czwórki i ósemki Polski Dondajewski. Debiut ten wypadł nieszczęśliwie, gdyż Dondajewski przegrał przez k. o. w II starciu z nieznanym Wąsikowskim. Sądzimy, iż w obliczu sezonu wioślarskiego nie są wskazane tego rodzaju występy bokserskie.

Bieg „Kuriera Bałtyckiego"

W drugi dzień świąt Wielkanocnych odbędzie się w Gdyni tradycyjny bieg okrężny „Kuriera Bałtyckiego" na przestrzeni 4.5 km. Dwukrotnym zwycięzcą tego biegu był Kramek (ZS). W tym roku do biegu zgłosił się doskonały zawodnik Uchciński z Tczewa. Walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy tymi dwoma zawodnikami, w razie zwycięstwa Kramka, otrzyma on na własność puchar przechodni. (jw).

DZIWISZ I KAROLAK opuszczają Gdynię przy końcu tego miesiąca, po odbyciu powinności wojskowej. „Flota" traci dwu doskonałych zawodników. Dziwisz wystąpi w Ruchu, zaś Karolak wraca do Warszawy, gdzie najprawdopodobnie wystąpi w barwach „Syreny". (jw).

BOKSERSKIE ZAWODY MIĘDZYMIASTOWE Gdynia — Bydgoszcz, które miały się odbyć w ub. niedzielę nie doszły do skutku. W ostatniej chwili Bydgoszcz odwołała swój przyjazd. Nowy termin nie został na razie ustalony. (jw).

Noji — Soldan w Czeladzi

Amatorskie T. S. urządza 10 bm imprezę lekkoatletyczną, zakrojoną na wielką skalę. Clou programu będzie bieg Noji — Soldan na dystansie 5 km; zawodnik stołeczny potwierdził już swój przyjazd telegraficznie. Poza tym startować mają wszystkie prawie sławy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. (hr)

ŁÓDŹ — ŚLĄSK I ŁÓDŹ — POZNAŃ w lekkiej atletyce. ŁOZLA sfinalizował ostatecznie pertraktacje o mecze międzyokręgowe z Śląskiem i Poznaniem. Spotkanie z Śląskiem rozegrane będzie w konkurencji męskiej i żeńskiej 17 września w Łodzi, a z Poznaniem w konkurencji tylko męskiej, w terminie wcześniejszym, ale jeszcze dokładnie nie uzgodnionym. Poza tym, w kalendarzyku figuruje rewanżowy mecz z Warszawą, w stolicy. Poza tym juniorzy Łodzi rozegrają mecz międzymiastowy, przypuszczalnie z Warszawą.

1.400 OSÓB ODWIEDZIŁO łódzką wystawę sportową. Jest to cyfra wręcz zdumiewająca, jeżeli przyjmie się pod uwagę, że wystawa malarska Styków w swoim czasie nie miała takiej frekwencji. Wystawa łódzka, w pełni powodzenia, po tygodniu, została zamknięta.

DWA WIELKIE TURNIEJE GIER SPORTOWYCH szykują się w Łodzi. W przyszłym tygodniu IKP organizuje turniej piłki ręcznej kobiecej z udziałem drużyn: AZS (Warszawa), Makabi (Kraków) i Znicz (Łódź), a ŁKS na swój jubileusz sprowadza drużynę koszykówki męskiej i szczypiorniaka oraz drużynę siatkówki żeńskiej i szczypiorniaka poznańskiego KPW.

WALNY ZJAZD P.Z.A.

30 bm. odbędzie się w ratuszu katowickim doroczny walny zjazd Polskiego Związku Atletycznego. Na zebraniu tym prezes dr A. Kocur obchodzić będzie 10-lecie swych rządów, a Związek Atl. 15-lecie swego istnienia.

ŚLĄSK — WARSZAWA W ZAPASACH

Zapowiedziany start siłaczy czeskich na G. Śląsku został odwołany. Śląski O.Z.B. wystąpił do Warszawskiego OZB z propozycją rozegrania 15. IV. w Nowym Bytomiu meczu Śląsk — Warszawa, a 16 bm. w Katowicach — Warszawa w Katowicach. (hr).

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ATLETÓW

Zapaśnicze mistrzostwa Europy odbędą się w dniach 24 — 28 bm. w Oslo. W dniu 24 obradować będzie w Oslo kongres Międzynarodowej Federacji, na który wyjedzie prezes PZA p. Adam Kocur. (hr).

LITWA — ŁOTWA 27:7

W niedzielę rozegrano w Kownie spotkanie międzypaństwowe w koszykówce kobiecej między Litwą, a Łotwą.

Zasłużone zwycięstwo odniosły wicemistrzynie Europy — Litwinki 27:7 (14:2). Poprzedniego dnia Kowno pokonało Rygę 27:9 (10:4).

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się dn. 11.IV. we wtorek

Litwini liczą na sukces

16.IV. Kowno — Warszawa w ping-pongu

Kowno, w kwietniu

Jeżeli nawet dzień 16 kwietnia nie przejdzie do historii polsko-litewskich stosunków sportowych, to będzie długo wspominany jako dzień pierwszego oficjalnego zetknięcia się sportowców polskich i litewskich. Postanowiono nieodwołalnie, że dnia 16 kwietnia w Warszawie zostanie rozegrany mecz tenisa stołowego Kowno — Warszawa.

Ping - pongiści litewscy właściwie zakończyli już swój sezon, spotkanie więc w Warszawie będzie nadprogramowe. W niedzielę zakończyły się indywidualne mistrzostwa Litwy, które zgromadziły na starcie 88 zawodników i 39 zawodniczek. Do niedawna udział w mistrzostwach był jeszcze nieograniczony, gdy jednak liczba startujących wzrosła do 300, zreformowano przepisy rozgrywek. Z 5 okręgów prowincjonalnych dopuszczono do startu po 10 zawodników i 5 zawodniczek, z Kowna 30 panów i 15 pań. W ten sposób podniesiono ogólny poziom turnieju. W grze pojedynczej panów mistrzostwo zdobył 18-letni Duszkes (Kowno), bijąc w finale ekemistrza Nikalskisa.

Dotychczas jeszcze skład reprezentacji na Warszawę nie został ustalony. Właśnie rozpoczęły się rozgrywki eliminacyjne przy udziale 7 zawodników. Wymieniamy ich nazwiska, gdyż 4 z pośród nich pojedzie do Warszawy. Są to: Duszkes, Nikolskis, Variakajis, Dzindziliauskas (na mistrzostwach w Londynie nazwisko to zjednało mu wielką popularność, nie tylko zresztą nazwisko). Poza tym w eliminacjach bierze udział 3 młodych: Nasvytis, Melius, Baszkys.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w wyprawie „na Warszawę" wezmą udział 4 pierwsi. Od kilku lat dzierżą oni hegemonię w tenisie stołowym. Właśnie niedawno powrócili z Egiptu, gdzie wywalczyli 4 miejsce na 11 startujących państw, wygrywając m. in. z Rumunią, Francją (4:1). Drużyna w tym składzie od dwóch lat dzierży t. zw. puchar bałtycki. W roku bież. Litwa w ramach turnieju bałtyckiego w Rydze pokonała Łotwę 5:3 i Estonię 5:0. Wyniki te świadczą o dobrej klasie zawodników litewskich.

Orientując się z wyników, jakie uzyskała reprezentacja Łotwy w czasie swego turnée po Polsce należy się b. poważnie liczyć z możliwością zwycięstwa Litwinów. Sami oni zachowują na ten temat daleko idącą powściągliwość, chociaż niewątpliwie liczą na zwycięstwo.

Nie bawiąc się w przypuszczenia co do ewentualnego wyniku, dziś można jedynie stwierdzić, że Warszawa zobaczy silną drużynę, która chociaż występuje pod nazwą reprezentacji Kowna, faktycznie jest reprezentacją Litwy. (Ps)

DUSZKES CHAIM — 18 lat, mistrz Litwy, uczeń gimnazjum, w reprezentacji grał 10 razy. Doskonały w defensywie, chociaż nie unika atakowania. Posiada niebezpieczny, b. dobry technicznie backhand. W Kairze zajął pierwsze miejsce w turnieju pocieszenia.

DZINDZILIAUSKAS WŁADYSŁAW — 25 lat, wielokrotny mistrz Litwy, urzędnik banku, w reprezentacji grał największą ilość razy — 70. Gracz wybitnie ofensywny, przechodzi ostatnio spadek formy.

NIKOLSKIS EUGENIUSZ — 21 lat, eks-mistrz Litwy, urzędnik, w reprezentacji grał 37 razy. Gra niezbyt błyskotliwie, przeważnie defensywnie, najlepszy taktyk.

VARIAKAJIS WILHELM — 26 lat. Kilkakrotny mistrz Litwy, ukończył wyższe kursy sportowe w Kownie, grał w reprezentacji 40 razy. Najbardziej wszechstronny gracz b. ambitny. W Kairze zdobył dla barw litewskich największą ilość punktów.

WARSZAWA — KOWNO

Dn. 16 bm. odbędzie się w Warszawie oficjalne spotkanie w tenisie stołowym między reprezentacjami stolic Polski i Litwy.

Skład Warszawy zostanie ustalony z następujących graczy: Małujro i Jezierski (PZL), Rechtleben (Gwiazda), Piórowicz i Gaj (Orkan) oraz Kugler (KSMM).

Odpowiedzi Redakcji

P. Jul. Saw. — Nakło. 15.7 1928 Polska — Austria 10:6, 17.3. 1929 Polska — Czechosłowacja 12:4, 2.3. 1930 Polska — Czechosłowacja 8:8, 11.4. 1930 Polska — Austra 8:8, 1.2. 1931 Polska — Czechosłowacja 8:8, 21.2. 1931 Polska — Austria 13:3, 9.10. 1932 Polska — Austria 9:7, 8.10. 1933 Polska — Czechosłowacja 10:6, 24.5. 1934 Ameryka — Polska 14:2, 14.10. 1934 Polska — Czechosłowacja 11:5, 8.1. 1937 Polska — Norwegia 12:4. 21.2. 1937 Polska — Austria 15:1, 5.12. 1937 Polska — Norwegia 12:4. Blokować — to łapać cios na rekawice. Kontrować — to powstrzymywać ciosem atak przeciwnika. „Puncher" — to bokser o silnym ciosie.

W Sprawie R. nie ma Pan racji. Takimi kategoriami w sporcie rozumować nie wolno.

P. D. Diament, Częstochowa. Zdjęcia, o które Panu chodzi nie są naszą własnością i nie możemy nimi dysponować.

P. Białkowski, Szamotuły. Przykro nam, że spotkał Pana zawód, lecz sprawy reformy nauczania sportu w szkole leżą poza zasięgiem wpływów redakcji. Obietnic nie mogliśmy też nigdy dawać, co najwyżej wyrażać nadzieję, że zmieni się na lepsze w co i teraz wierzymy. Powieść ta nie wyszła w książce. Bill Patrick jest do nabycia w księgarniach. Miło nam, że „Wielka Gra" sprawiła tyle przyjemności. Za uznanie dla Przeglądu Sportowego — dziękujemy. Odbitki własnych zdjęć sprzedajemy, ale to już rzecz działu fotograficznego wydawnictwa „Domu Prasy".

P. Syl. Raw. Warszawa. Nie. tylko jednego w danej wadze. Po raz 6-ty. Zgłoszenia częściowo podajemy. Wzajemnie.

„Zainteresowani". Łysina niczego nie dowodzi. Ma lat 33 i jest w pełni sił.

30 lat K. S. Ostrovia



PIERWSI PIŁKARZE KS. „OSTROVIA" Z R. 1915
U góry: kpt. Sikorski, B. Dolata, M. Kwietniewski, Jarczewski, W. Przeniczny. W środku: W. Orłowski (ówczesny prezes „Ostrovii"), śp. St. Kościelak, P. Lipiński, W. Kwietniewski, W. Biejawski (sekretarz klubu). U dołu: St. Plewa, J. Smółka i R. Juszczak

Znany na terenie Wielkopolski Klub Sportowy „Ostrovia" obchodzić będzie w nadchodzące święta Wielkanocne główne uroczystości jubileuszowe z okazji 30-lecia swego istnienia. Protektorat nad tymi uroczystościami objęli dwaj wybitni Wielkopolanie, ściśle związani szczególnie z południowymi ziemiami Wielkopolski. Są to p. min. Juliusz Ulrych, prezes Związku Polskich Związków Sportowych i poseł na Sejm ostrowskiego okręgu wyborczego oraz pułkownik dyplomowany Kazimierz Glabisz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Polskiego Związku Piłki Nożnej, który ukończył w Ostrowie Wlkp. gimnazjum, będąc w tym czasie czynnym piłkarzem gimnazjalnego koła sportowego „Venetia".

„Ostrovia" w całej swojej działalności za czasów zaborczych była ostoją polskości, krzewiąc wśród swych członków gorący patriotyzm.

Ciekawym wydarzeniem z tych czasów był występ pierwszej drużyny piłkarskiej „Ostrovii" w roku 1915 w czerwonych koszulkach, z wyszytymi na piersiach Białymi Orłami, chociaż w czasach tych stosowany był przez Prusaków ucisk narodowościowy. Zawody w tych kostiumach rozgrywane, zostały oczywiście przerwane wkroczeniem policji, która rozpędziła drużynę i wszczęła dochodzenie.

Podczas głównych uroczystości jubileuszowych w święta Wielkanocne odbędzie się uroczysta akademia oraz dwa mecze w piłkę nożną z KPW „Pomorzanin".

W późniejszych terminach organizują imprezy sportowo-jubileuszowe oddziały: bokserski, pływacki, piłki ręcznej i seniorów".

Zapomniano o Polkach

Lista Borowika zawiera błędy

Hans Borowik ogłasza w „Der Leichtathlet" 20 najlepszych wyników sezonu ubiegłego w każdej dziedzinie lekkiejatletyki kobiecej.

Lista ta sporządzona jest już mniej dokładnie niż lista lekkoatletów. Borowik uwzględnia wynik Junghanns w skoku w dal — 607 cm, osiągnięty w zawodach w Naumburg, ale już poza konkursem. Opuszczone są natomiast m. in. czołowe wyniki Polek, osiągnięte czy to w mistrzostwach Polski, czy w meczu z Niemkami.

Czołową pozycję zajmują oczywiście Niemki. Polki — wicemistrzynie Europy — reprezentują w pierwszej dziesiątce w skorygowanej liście: Walasiewicz — pierwsze miejsce na 100 mtr, 200 mtr i skoku w dal, Iwczokówna — 4-ta na 800 m. Flakowicz — 4 ta w kuli i Hornsteinówna — 7-ma na 800 m.

100 m

11,8	Walasiewicz	Polska
11,9	Krauss	Niemcy
11,9	Koen	Holandia
12,0	Albus	Niemcy
12,0	Zimmer	Niemcy
12,1	Saunders	Anglia
12,1	Kessel	Niemcy
12,1	Kühnel	Niemcy

200 m

23,8	Walasiewicz	Polska
24,4	Krauss	Niemcy
24,6	Koen	Holandia
24,7	Ehrl	Niemcy
24,7	Norman	Australia
24,7	Bennie	Płd. Afryka
24,8	Voigt	Niemcy

Najszybszą kobietą świata jest dalej Walasiewiczówna. Innej Polki na liście nia ma.

Amerykanki miały b. słaby sezon i ich najlepsza sprinterka, Hymes, zajmuje na 100 m dopiero 16-te miejsce z czasem 12,3.

800 m

2:19,8	Hall	Anglia
2:20,4	Halstead	Anglia
2:25,0	Balbo	Włochy
2:28,3	Bulzachi	Włochy
2:28,3	Vincent	Włochy
2:28,8	Potratta	Francja
2:29,4	Grand	Włochy
2:29,6	Casella	Francja

Nie uwzględnione są wyniki Polek: Iwczokówny 2:28, Hornsteinówny 2:28,5 i Zborowskiej 2:36,4 osiągnięte w finale biegu 800 m na mistrzostwach Polski.

Skorygowana lista przyniosłaby Polkom 4-te, 7-me i 19-te miejsca.

W pierwszej dwudziestce, aż 10 Włoszek!

80 m pł.

11,6	Testoni	Włochy
11,6	Gelius	Niemcy
11,7	Burke	Płd. Afryka
11,7	E. Biess	Płd. Afryka
11,7	Dompe	Niemcy

Polek na liście nie ma. Na 19-tym miejscu jest mistrzyni olimpiady berlińskiej, Włoszka Valla (12,2).

Skok wzwyż

1,64	Csak	Węgry
1,64	Solms	Niemcy
1,64	van Balen	Holandia
1,61	Cosnett	Anglia
1,60	Friedrich	Niemcy
1,60	Koen	Holandia
1,60	Odam	Anglia
1,60	Pfenning	Szwajcaria

Jeszcze 16 zawodniczek przekroczyło 155 cm. Na czele listy złota medalistka XI Olimpiady.

Skok w dal

6,07	Junghanns	Niemcy
6,05	Walasiewicz	Polska
5,88	Praetz	Niemcy
5,84	Mauermayer	Niemcy
5,84	Voss	Niemcy
5,80	Norman	Australia
5,74	Hagemann	Niemcy
5,73	Wilkening	Niemcy
5,71	Franke	Niemcy
5,70	Kohlbach	Niemcy

Olbrzymia supremacja Niemek (jeszcze 12 skoczyło ponad 545 cm).

Dysk

48,17	Mauermayer	Niemcy
44.38	Lundström	Szwecja
44.33	Sommer	Niemcy
43,13	Mollenhauer	Niemcy
42,10	Pöhlert	Niemcy
41,46	Kojima	Japonia

Nie uwzględniony jest na 12-tym miejscu wynik chorej Wajsówny — 38,63 osiągnięty w meczu z Niemkami.

Kula

14.09	Schröder	Niemcy
13,62	Mauermayer	Niemcy
13,52	Wessel	Niemcy
13,21	Flakowicz	Polska
12,96	Kirchhoff	Niemcy
12,61	T. Mauermayer	Niemcy
12,60	Kojima	Japonia

Dalej 6 Niemek, potem Wajsówna (14 miejsce — 12,24) i znowu 4 Niemki.

Oszczep

47,80	Mathews	Niemcy
45.74	Gelius	Niemcy
44,82	Pastoors	Niemcy
44,32	Krüger	Niemcy
43,60	Eberhard	Niemcy
43.47	Zerbig	Niemcy
43,41	E. Hansen	Dania

Ponad 40 m rzuciło jeszcze 5 Niemek, Japonka Yada, Szwajcarka Stiefel i Łotyszka Lavize.



KONDRACKI ŁAPIE PIŁKĘ, Z NAD GŁOWY PETERKA
po rogu bitym przez Wodarza.



Czy każdy student musi uprawiać sport!

Obrady zjazdu Centrali Akademickich Związków w Warszawie

W sobotę i niedzielę obradował w Warszawie doroczny Walny Zjazd Centrali Akademickich Związków Sportowych, drugi w kolejności od wejścia w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach akademickich.

Obserwatorowi, który by po raz pierwszy znalazł się na sali obrad, z pewnością włosy stawały by na głowie od tego ustawicznego gadulstwa, trwającego ponad 19 godzin. Sporadyczne „wzloty" pięknie obrazujące charakter zamierzeń i idei twórczej, raz po raz przeplatano tak beznadziejnym przelewaniem z pustego w próżne, że chciało się płakać, albo machnąwszy ręką pójść się przespać do czasu aż wybije godzina następnego „wzlotu".

Jak tu nie wołać o dyktaturę w sporcie, kiedy po piętnastu minutach przemawiania delegat powiada: „Czy ja wiem jakby to należało zrobić?...". Albo też zaznacza, że będzie mówił krótko, bo właściwie wszyscy już wiedzą o co chodzi, i przemawia blisko 20 minut.

Jedni powiadają — konieczny rozwój wszerz, inni wymagają od AZS-ów śrubowania poziomu wzwyż, jeszcze inni powiadają, że najlepiej dbać o to co jest, a nie starać się rozwijać możliwości, jeśli ich wykonanie nie ma 100 proc. szans powodzenia. Toteż wyczuwało się, że z tego labiryntu wybrnąć nie jest rzeczą łatwą i ciężkie zadanie miał kierownik obrad ppłk. Klementowski (przewodniczący kuratorium Centrali AZS-ów).

Z drugiej znów strony trzeba to przyznać, że jak długo władze nadrzędne nie sprecyzowały dostatecznie jasno czego chcą od AZS-ów, ani też nie dały AZS-om wyraźnej odpowiedzi na ich propozycje w jakim kierunku pracę należy prowadzić, nawet po 15 latach powtarzania w kółko żądań i postulatów może się zdarzyć taka chwila, że w obradach będzie się długo i obszernie mówiło o wszystkim i o niczym.

Najważniejszym jednak minusem było rozgorączkowanie uczestników, przez co wiele straciła owocność samych obrad. Nie jest to może bez przyczyny, bo wszak w sporcie polskim w ogólności nie dzieje się najlepiej, a słabe kontakty zagraniczne studentów wskazują im na to upośledzenie. Stąd może ta gorączka i to zacietrzewienie.

Naczelnym zagadnieniem była sprawa zmiany nastawienia władz do hierarchii potrzeb. Jeśli chodzi o zagadnienie młodzieżowe, to za naczelne zagadnienie uważa się pomoc gruźlikom, dalej opiekę zdrowotną, pomoc mieszkaniową, stypendia i tak dalej i tak dalej, a na szarym końcu — idzie sport! Z tym bezpośrednio łączą się i odpowiednie dotacje i przede wszystkim konieczność reformy rozplanowania zajęć na wyższych uczelniach tak, ażeby studentom umożliwić uprawianie sportu, a nie, jak jest dotychczas, porozrzucaniem godzin zajęć, zamknąć do tego drogę w zupełności.

Zjazd podkreślił, że duże znaczenie na wyrobienie zainteresowania sportem u młodzieży ma sam system wychowawczy. Brak planu zachęcającego do uprawiania sportu i WF w szkolnictwie odbija się zatem katastrofalnie na pracy AZS-ów, toteż należałoby w tym względzie zapoczątkować ustalanie takich metod wychowawczych, które by tę lukę wypełniły.

Wiele uwagi poświęcono sprawie „kaperowania" zawodników oraz obojętności pewnych czynników na zagadnienia reprezentowane przez AZS-y, przy czym wielką burzę wywołała sprawa ulg kolejowych na kursy i obozy organizowane przez AZS-y. Decyzją p. ministra przyznano te ulgi, a Wydział Turystyki M. K. albo podnosi wysokość taryfy co parę tygodni, tak że w końcu zniżka nie ma znaczenia, albo przydziela te zniżki po niewczasie, kiedy już nie ma po co jechać.

Poznań narzekał na obojętność i czarną niewdzięczność WKS-u, dla którego tamtejszy AZS szkolił kadry szermierzy, łożąc na to duże sumy, a dziś spotyka się z całkowitą obojętnością wojska dla spraw szermierki w AZS-ie. Szkoda, bo szermierka w Poznaniu ma swoje chlubne karty i warto ją nieco wesprzeć.

Jako inowację uchwalono wprowadzenie mistrzostw akademickich Polski we wszystkich gałęziach sportu. W roku bież. w szermierce i wioślarstwie zorganizuje je AZS Warszawa, a w grach sportowych — AZS Lwów.

Z programu międzynarodowego postanowiono rozegrać spotkanie z Niemcami w lekkiej atletyce oraz z Belgią i Włochami w kilku konkurencjach. Poza tym uchwalono wziąć udział w tegorocznych igrzyskach akademickich, które mają odbyć się w Wiedniu w sierpniu.

Wybrano zarząd w składzie pp.: Pilarski Al. prezes, W. Kocay v.-prezes, Nawrocki sekretarz, Stefański skarbnik, czł. zarządu: Tyszkiewicz, Palmowski, Walter.

Uchwalono opodatkowanie się AZS-ów na F.O.N. oraz przesłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i P. Marszałka Śmigłego-Rydza.

W. K.

TOUR DE FRANCE BEZ NIEMCÓW I WŁOCHÓW

Rząd włoski już dawno zakazał włoskim kolarzom udziału w wyścigu kolarskim dookoła Francji. Obecnie i Niemcy zawiadomili francuski związek kolarski, że nie będą startować.

Sukcesy hokeistów szwajcarskich

Reprezentacja hokejowa Szwajcarii rozegrała dwa mecze w Anglii wygrywając z reprezentacją Anglii w stosunku 3:1 i 5:1.

STRATY PŁYWACTWA WĘGIERSKIEGO

Po wycofaniu się dr Csika z czynnego życia sportowego, spotyka pływactwo węgierskie nowy cios. Engel, specjalista od stylu klasycznego, wyemigrował do Ameryki Południowej. Engel ma na rozkładzie rekordzistę Niemiec Balke i mistrza olimpijskiego, Japończyka Hiranumo. Na Węgrzech był bezkonkurencyjny.

VARSZEGI INWALIDĄ

Świetny oszczepnik węgierski Varszegi złamał nogę na meczu piłkarskim i nie będzie mógł w tym roku startować.



WARSZAWIANKA ŹLE ZASTARTOWAŁA
przegrywając 0:5 z Ruchem, w stolicy. Od lewej: Baran, Kniola, Dmytryszyn, Ketz, Pirych, Martyna, Hoggendorf, Święcki, Joksz, Kondracki, Wojciechowski, Sochan





WOLANIN UCIEKA PRZED PIĄTKIEM
za chwilę „Poganiacz" scentruje i Szmyd (z lewej) strzeli bramkę.



PIŁKARZE POMORZA ZWYCIĘŻYLI GEDANIĘ 3:2
Na zdjęciu obydwie drużyny przed meczem. Polaków z Gdańska (ciemne koszulki) czeka spotkanie z Warszawianką, podczas nadchodzących Świąt W. Nocy



WARTA WYSUNĘŁA SIĘ NA CZOŁO TABELI
po niedzielnym zwycięstwie nad Union Tour. 7:0. Od lewej: Scherfke, Jankowiak, Kazimierczak, Lis, Schreier, Danielak, Zarzycki, Twórz, Sobkowiak, Gendera i Orłowski



BARAN I SOBCZYK
spotkali się w wadze lekkiej na meczu Granat (Kielce) — Broń (Radom) 8:6. Zwyciężył pierwszy.

8 nadziei boksu polskiego

Sylwetki naszych juniorów na mecz z Niemcami

Baśkiewicz zwany przez kolegów popularnie „Baśka" — bynajmniej nie należy do gwardii młodych zawodników. Jest on raczej „wasser" juniorem..., ze ślubną obrączką na palcu. „Baśka", a jak kto chce, „Sten", bowiem pod takim pseudonimem walczył przez pewien czas, odegrał już nieraz poważną rolę w boksie polskim. Cofnijmy się do mistrzostw w 1936 r., z których Baśkiewicz został wyeliminowany przez Koziołka.

Zacytujemy tu kilka słów napisanych wówczas przez red. Erdmana: „Między innymi dostojnikami zasiadł w pięknie przystrojonej loży dowódca D.O.K. gen. Langner. Na ring weszli Koziołek—Baśkiewicz.

— Kto wygra? — zapytał generał.

— Koziołek, — odpowiedział mu przygodny informator.

— Skąd pan to wie z góry?

— Przy urzędującym w tej chwili komplecie sędziów, wynik nie jest trudny do przewidzenia — brzmiała odpowiedź.

Pan generał zdziwił się bardzo, ale gdy po ukończeniu walki wynik był jasny nie tylko dla znawców, odezwał się znowu: „No, widzi pan, a jednak ten Baśkiewicz wygrał na pewno.

W chwilę potem ogłoszono zwycięstwo... Koziołka".

Na skutek tej omyłki sędziowskiej, Baśkiewicz nie zdobył w Łodzi mistrzostwa i dziś, po trzech latach, ma prawo startu w reprezentacji juniorów...

Przypomnijmy jeszcze, że Baśkiewicz w 1935 r. zdobył mistrzostwo „pierwszego kroku" w Warszawie, nokautując w finale Tworka i wówczas zwrócił na siebie powszechną uwagę. W 1936 r. za jednym zamachem zdobył mistrzostwo stolicy kl. B i A, wygrywając z Rundsteinem. Był on wówczas członkiem Legii i trenował pod okiem Stamma.

Baśkiewicz zapowiadał się jako duży talent, niestety, nie spełnił nadziei. Nie zrobił postępów, bił ciągle zbyt szeroko, zaczynał coraz częściej przegrywać. Pozostał nadal dość niebezpiecznym zawodnikiem... bez polotu. W kuluarach coraz częściej przebąkiwano, że Baśkiewicz nie prowadzi życia sportowca...

Po rozwiązaniu się Legii, Baśkiewicz zasilił szeregi Syreny i pracuje dziś w tramwajach miejskich.

Wybór swój do reprezentacji juniorów zawdzięcza dobrej postawie w meczu finałowym o mistrzostwo Warszawy z Rotholcem, które to spotkanie obserwował p. Suszczyński. (g)

Józef Marcinkowski (IKP), urodzony 27 lutego 1921 roku. Walk około 50, w tym trzydzieści kilka zwycięstw, przeważnie przez k.o. Wychowanek Konarzewskiego. 18 listopada 1936 roku zadebiutował w pierwszym kroku, zwracając na siebie uwagę, nie tyle zdobytym tytułem w muszej, ile prawidłową kontrą. W następnym roku zdobył on mistrzostwo juniorów okręgu w kategorii koguciej, w roku ub. był wicemistrzem okręgu seniorów (przegrał finał z kaliszaninem Szrajterem), w r. b. jest mistrzem okręgu, wicemistrzem Polski i zaawansował do reprezentacji Polski młodzików. Ta gradacja sukcesów jest najlepszym odzwierciedleniem kariery tego osiemnastoletniego chłopca.

Marcinkowski jest bezwątpienia doskonałym materiałem na pięściarza klasowego, w tej chwili ma jednak braki, które pokrywa wielką ambicją. Jest zbyt powolny, technika nóg szwankuje i obraca go, jak to się popularnie mówi, dookoła własnej osi. Pozycję ma zbyt sztywną i gardę zbyt niską; dysponuje jednak czystym i skutecznym ciosem prostym poza tym błyskawiczną kontrą, choć, jak to już wspomnieliśmy, jak na koguta jest mało ruchliwy. W rękach trenera w ogniu częstych walk, coraz to poważniejszych, rozumnie prowadzony przez kierownictwo, Marcinkowski musi wyrosnąć na zawodnika, o którym będzie głośno.

Jego największy dotychczasowy sukces to wcale nie zakwalifikowanie się do finału mistrzostw Polski, zwycięstwo nad Krzemińskim i honorowa przegrana z Sobkowiakiem, ale zwycięstwo nad Koziołkiem w Łodzi, w ramach meczu międzymiastowego Poznań — Łódź. Jeden z jego ciosów wstrząsnął wówczas Koziołkiem. Z innych ciekawszych wyników wymienić należy zwycięstwo w Wilnie nad Łukminem, w Bydgoszczy nad Stępniakiem, w Gdyni nad Czapskim; z Kaźmierskim z Polonii w swoim czasie przegrał, podobnie jak i z Wolniakowskim, walczył jednak wówczas w piórkowej, w której właściwie tkwi. Ma on do zrzucenia 1 klg. Nie umie tego robić, zaznacza się, że jest wysoki i suchy. Do Poznania wyjechał zmartwiony, gdyż ma chorą rękę i święta ma spędzić zdala od matki.

Leon Marcysiak zamieszkuje w Inowrocławiu i należał najpierw do tamtejszej „Cuiavii", a obecnej „Goplanii", urodził się w 1919 r. w Gelsenkirchen (Niemcy). Z zamiłowaniem uprawiał najpierw pływanie i kajakarstwo, ale już od 13 roku życia znalazł się na ringu bokserskim. Ma za sobą szkołę trenerów Kotkowskiego i Sobeckiego. Stoczył dotychczas 110 walk, z których nie rozstrzygnął 18 a przegrał 20. W ubiegłym sezonie przegrał w ogóle tylko dwie walki z Ratajskim i z Szymczakiem.

Jerzy Olejnik (WIMA). Ten sam rocznik co Marcinkowski i tego samego dnia rozpoczęta kariera zawodnicza z takim samym efektem, tj. zdobyciem pierwszego miejsca w pierwszym kroku. Jako talent, stawiamy Olejnika dużo wyżej od Marcinkowskiego, ale nie miał on możliwości rozkwitu. Dość powiedzieć, że w ciągu swej przeszło dwuletniej kariery zawodniczej, Olejnik rozegrał zaledwie 25 walk. Wychował się w klubie, który nie przejawia większej aktywności. Poza mistrzostwami drużynowymi nie ma on prawie zupełnie możliwości startu, a talent jego prosi się wprost o mecze. Poza tem był on źle kierowany. Interes klubu wymagał aby walczył w kategorii wyższej, gdzie nie miał szans; w swej wadze byłby się coraz bardziej wybijał.

Pamiętamy jego walkę mistrzowską z Wdowińskim. Bokser Hakoahu musiał się dobrze napracować aby ją wygrać. Taborek też nie miał wcale łatwego życia. Na mistrzostwach Łodzi sprawił największą niespodziankę, eliminując zaraz pierwszego dnia Kowalewskiego, dwukrotnego reprezentanta Polski w tym sezonie. Z zainteresowaniem oczekiwano jego drugiej walki, gdy tymczasem nie doszło do niej. Okazuje się, że spóźnił się o półtorej minuty (!) do wagi, był bowiem ze szkołą na spowiedzi. Miał walczyć z Mikołajczykiem i miał szanse. Przed tygodniem walczył on z Augustowiczem (Geyer). Ogłoszono remis, ale faktycznym zwycięzcą tej walki był bez dwóch zdań Olejnik. Przyznają to wszyscy. W walce tej zademonstrował on infajting, jakiego nie pokaże niejeden z mistrzów Polski. Jego styl walki jest czysty i przyjemny dla oka. Ostatnio sporo trenował pod okiem Cegielskiego. Za dnia praktykuje na ślusarza w Widzewskiej Manufakturze, wieczorem chodzi do szkoły.

Hieronim Sobczak, zawodnik reprezentacyjny poznańskiego HCP, liczy lat 19. Na dotychczas stoczonych 60 walk, 7 zremisował a przegrał 10.

Grądkowski pochodzi z tej samej generacji co Kolczyński. Obaj stawiali pierwsze kroki w YMCA pod kierunkiem trenera Monasterskiego. Jednocześnie odnosili sukcesy, aż wreszcie drogi ich skrzyżowały się. Sekcja bokserska YMCA została rozwiązana, Grądkowski stanął w szeregach Czechowic a Kolczyński został członkiem Fortu Bema.

Spotkali się po raz pierwszy w 1937 r. na mistrzostwach Warszawy i Grądkowski okazał się równorzędnym przeciwnikiem. Po dwu zupełnie wyrównanych rundach, dopiero w trzeciej zatriumfowały silniejsze ciosy Kolczyńskego.

W następnym roku Grądkowski nie mógł stanąć do mistrzostw z powodu niedyspozycji. W tym sezonie musiał dwukrotnie kapitulować przed starym koleżką Kolczyńskim, który zresztą zawsze pamiętał o węzłach przyjaźni...

Grądkowski stoczył w barwach YMCA 18 walk a w Czechowicach przeszło 50. Przegrał ostatnio tylko dwa razy z Kolczyńskim i na mistrzostwach z Lelewskim. W mistrzostwach drużynowych niesłusznie zremisował z Błażejewskim. Barw Warszawy bronił sześć razy, a między innymi w meczu z Hamburgiem i wygrał wszystkie spotkania.

Jest to chłopak cichy i skromny, możnaby go nazwać filozofem ringu, gdyż wszystkie swe walki z góry obmyśla i przyszykowuje sobie taktykę. Jest on również dyplomowanym sekundantem.

Pracuje w fabryce Ursus, jako młodszy tokarz i zdobył sobie sympatię swych przełożonych jako dobry pracownik.

Możnaby jeszcze dodać, że jest on dzieckiem Starego Miasta, gdzie mieszkał od urodzenia. Przed miesiącem zdradził swą dzielnicę, gdyż ożenił się i przeniósł do Ursusa.

Stanisław Podkowicz, będzie pierwszym przedstawicielem Lwowa w reprezentacji pięściarskiej. Podkowicz — absolwent gimnazjum, od kilku miesięcy odbywa powinność wojskową w szkole podchorążych. Jest członkiem Lechii. Przed trzema laty nie uprawiał jeszcze boksu. Był zapalonym lekkoatletą, grywał sporadycznie w koszykówkę i siatkówkę. Ze względu na doskonałe warunki fizyczne, namówiono Podkowicza do boksu. Debiut wypadł przed dwoma laty i udał się doskonale. Podkowicz, startując na mistrzostwach juniorów, zdobył mistrzostwo w kategorii lekkiej, występując w barwach Lechi, której członkiem jest do dzisiaj.

Na terenie Lwowa Podkowicz należy do najmłodszych i zarazem najbardziej utalentowanych zawodników. Ma za sobą już 28 walk. Z miejscowymi zawodnikami nie przegrał ani jednego spotkania. Pokonany został przez Szymurę, dwukrotnie przez Szulczyńskiego i Pierarda (Goplania). Największy swój sukces życiowy odniósł na meczu z Pomorzem zwyciężając Weznera.

Pierwszy start na mistrzostwach Lwowa w marcu wypadł doskonale. Podkowicz zdobył mistrzostwo okręgu w wadze średniej, ale ostatnie wypadki nie pozwoliły mu na wyjazd do Równego.

Podkowiczowi przepowiadają ogólnie świetną przyszłość. Ma on świetne warunki fizyczne, jest młody, pełen zapału, ma niezwykłą siłę ciosu. Technicznie przedstawia się słabiej, jest również mało ruchliwy. Wszystkie te brak nadrabia jednak skutecznością w walce, a sukcesy buduje tylko na sile ciosu. Pod opieką trenera może wyrosnąć z niego zawodnik dobrej klasy. (K.)

Jan Dressler (Geyer). Dziewiętnastolatek o wadze 85 kg. W tych cyfrach leżą jego walory. Ma duże możliwości rozwojowe, przeszłość zawodniczą zato bardzo krótką, która sprowadza się do kilku walk Jego największy w tej chwili minus to brak doświadczenia ringowego i... zarozumiałość z powodzenia w dotychczasowych czterech walkach. Pierwsze jego zwycięstwo nad nic nie umiejącym Jakubowiczem (Hak.), jest właściwie bez wartości, podobnie jak wygrana z Szatkowskim (Geyer), gdyż sam w drugiej rundzie był zamroczony. Z lwowianinem Szkwarkowskim wygrał przez dyskwalifikację ostatniego. Właściwie tylko honorowa przegrana z Pietrzakiem i doskonałe momenty z tej walki zasługują na uwagę. Dressler ma bezwatpienia doskonałe warunki. Musi jednak mieć jeszcze serce do walki, aby z niego coś było. W każdym bądź razie, naszym zdaniem za wcześnie przyszedł awans na mecz międzypaństwowy nawet juniorów. Chociaż kto wie, może właśnie debiut się uda.

Kapitan P.Z.B. klasyfikuje

Rozmowa z p. Suszczyńskim o hierarchii boksu polskiego

Mistrzostwa indywidualne w Katowicach zakończyły właściwie wewnętrzny sezon pięściarski w Polsce. Nadszedł czas, aby uczynić rachunek sumienia, który w tym roku czynimy przy pomocy kapitana związkowego PZB. p. Suszczyńskiego. Prosimy o ustalenie listy pięciu najlepszych zawodników we wszystkich kategoriach. Oto klasyfikacja:

Waga musza:

1) Rotholc (W)
2) Jasiński (Śl.)
3 — 4) ex-aequo Lendzin (Wno)
Rundstein (W)
5) Walkowiak (P)

Klasyfikacja ta ma duże znaczenie, gdyż kapitan związkowy w ten sposób niemal stwierdza, że nie wierzy w porażkę Rotholca z Lendzinem, a to jest bardzo ważne i wiele mówi przed wyznaczeniem reprezentacji na mistrzostwa w Dublinie.

Lendzina klasyfikuje na jednym miejscu z Rundsteinem, gdyż w tej chwili nie posiada odpowiednich danych aby stwierdzić, który z tych dwu zawodników jest lepszy.

Waga kogucia:

1) Koziołek (P)
2) Sobkowiak (W)
3) Marcinkowski (Ł)
4) Krzemiński (T)
5) Jarząbek (Śl)

I w tej kategorii nasuwają się podobne uwagi, jak w muszej. Kapitan najwidoczniej jest zdania, że znokautowanie Koziołka przez Krzemińskiego, to tylko przypadek. Nie jest również bez znaczenia, że uważa Koziołka za lepszego od Sobkowiaka, a zatem już możemy się zorientować za czyją kandydaturą będzie głosował przed wyjazdem do Irlandii.

Zdaje się, że dalsze pozycje odpowiadają istotnemu ustosunkowaniu się sił.

Waga piórkowa:

1) Czortek (W)
2) Skałecki (P)
3) Marcysiak (In)
4) Pela (P)
5) Stryjkowski (W)

Dwie pierwsze pozycje nie nasuwają najmniejszych wątpliwości, a co do dalszych możnaby dyskutować. Niewątpliwie Kozłowski miałby tu wiele do powiedzenia, jak również i Malecki mógłby walczyć jak równy z równym z NrNr.: 3, 4 i 5. —

Waga lekka:

1) Kowalski (W)
2) Woźniakiewicz (W)
3) Tomczyński (W)
4) Ratajak (P)
5) Szymczak (P)

Jak widać, Warszawa uzyskała kompletną hegemonię w tej kategorii. Dalsze miejsca kapitan związkowy oddaje Poznaniowi. Ale czy słusznie? Pewnie zapomniał o istnieniu w Warszawie Abramczyka, jedynego z polskich zawodników, który w tym sezonie pobił Kowalskiego. Również Błażejewski miałby w kategorii lekkiej coś niecoś do powiedzenia.

Waga półśrednia

1) Kolczyński (W)
2) Lelewski (T)
3) Jarecki (P)
4) Janczak (W)
5) Sobczak (P)

Dwa pierwsze miejsca nie nasuwają wątpliwości, a następne stanowią otwartą kartę do dyskusji. Naszym zdaniem, Grądkowski zasłużył na trzecie miejsce. A już niewątpliwie jest lepszy od Sobczaka, dzięki większej rutynie.

Waga średnia:

1) Pisarski (Ł)
2) Szulczyński (P)
3) Urbaniak (B)
4) Kazimierczak (L)
5) Milewski (W)

Z powyższą klasyfikacją nie możemy się zgodzić, gdyż z całą stanowczością twierdzimy, że Milewski jest dużo lepszy od Kaźimierczaka, a kto wie czy nawet nie i od Urbaniaka.

Waga półciężka:

1) Szymura (P)
2) Klimecki (P)
3) Neuding (W)
4) Karolak (G)
5) Wezner (T)

Kapitan związkowy nie klasyfikował Klimeckiego w wadze ciężkiej twierdząc, że w tej kategorii poznańczyk znalazł się podczas mistrzostw tylko przypadkowo. Nie chciał również słyszeć o kandydaturze Doroby, mimo, że ten zdobył mistrzostwo Warszawy. P. Suszczyński uważa Dorobę jako już zupełnie skończonego zawodnika. Trzy ostatnie miejsca, zdaniem kapitana, mogłyby jeszcze podlegać dyskusji.

Waga ciężka

1) Piłat (Śl)
2) Białkowski (P)
3) Łukowski (B)
4) Blum (Wlno)
5) Szkwarkowski (L)

Mamy wrażenie, że powyższa klasyfikacja jest trafna i odzwierciadla wiernie ustosunkowanie sił. Oczywiście możnaby jeszcze postawić kandydaturę Węgrowskiego, ale marynarz tak rzadko walczył w tym sezonie, że udzielenie mu „płatnego" miejsca byłoby zbytnim zaufaniem do jego sił fizycznych i mocnego ciosu.

Przyjrzyjmy się teraz uważnie naszym listom; aż 24 klasyfikowanych bokserów nie brało udziału w finałowej puli mistrzostw w Katowicach. Jest to wyraźny wskaźnik, że zawody nie były i nie mogły być ciekawe. A stąd logiczny wniosek: trzeba zreformować system rozgrywania mistrzostw. Na ten temat pomówimy niebawem.

Kazimierz Gryżewski.

Nieoficjalne sprawozdanie

z mistrzostw w Katowicach

Mróz na sali

Trzy telefony miały być zainstalowane w katowickiej hali sportowej dla obsługi dziennikarzy. Filatelistom obiecano specjalny datownik pocztowy dla upamiętnienia mistrzostw. Skończyło się na szumnych zapowiedziach i na przejmującym zimnie na widowni. Dość powiedzieć, że jeden z członków zarządu PZB przyszedł do hali z kocem na nogi...

A co o tej temperaturze mówią bokserzy?...

— Dlaczego pan tak słabo walczył w pierwszym dniu? — zapytaliśmy się Jasińskiego.

— Było mi tak zimno, że myślałem tylko jak się tu rozgrzać, a nie jak rozwiązać walkę. Zimno uderzyło mi do głowy...

Jednomyślne werdykty

Podczas mistrzostw po raz pierwszy urzędowała komisja odwoławcza, złożona z pp. Mirzyńskiego, Rybarczyka i Bielewicza. Na szczęście wysoki areopag nie miał nic do roboty. Wprawdzie zdarzyło się kilka decyzji niejednomyślnych, ale były to wypadki sporadyczne, które nie miały wpływu na przebieg mistrzostw. Tak np. podobno jeden z sędziów głosował za zwycięstwem Skałeckiego nad Czortkiem...

Ringowi zawodzą

Gorzej było z kierownikami walk. Na ringu oglądaliśmy kompletny chaos. Niemal każdy z arbitrów sędziował według innych przepisów. Tak np. p. Moskal dotychczas się nie nauczył, że gdy zawodnik upadnie na matę — trzeba zaraz zacząć liczenie przed odesłaniem partnera do rogu. Już najwyższy czas ujednostajnić przepisy.

Inny sędzia podczas walki Chrostek — Janas wpadł znów w konflikt z przepisami. Janas uchylił się od walki po niskim ciosie. Obowiązkiem sędziego było naprzód wyliczyć delikwenta, a dopiero później stwierdzić faktyczny stan rzeczy — czy cios był prawidłowy, czy zbyt niski.

„Menażer" Kowalskiego

Kowalski był w Poznaniu wraz ze swą matką, która staje się już tradycyjnym „menażerem" własnego syna i po wygranej walce wręcza mu fowlaty.

W Katowicach z mamą Kowalską był pewien kłopot. Oczywiście chodziło o bezpłatny bilet. Organizatorzy ofiarowali dalekie miejsce nienumerowane. Delegaci WOZB zaprotestowali.

— Alez ja nie mam żadnego tytułu, aby udzielić pani Kowalskiej lepszego miejsca — tłumaczył się sekretarz.

— Niech pan napisze na zaproszeniu, że pani Kowalska jest sekretarką WOZB — zaproponowali delegaci warszawscy.

W ten sposób sprawa została pomyślnie załatwiona.

Budzik dla Szymury

Szymura zaspał. Nie wiele brakowało, aby podobnie jak w Mediolanie spóźnił się na ring. Ktoś zaproponował aby przy najbliższej okazji ofiarować poznańczykowi nagrodę w formie budzika.

Z „Kolką" za 50 zł

Kolczyński spóźnił się na mistrzostwa i występował na ringu w charakterze najzupełniej prywatnym. Największy był kłopot ze znalezieniem dla „Kolki" przeciwników. Nie każdy ma ochotę nadstawiać mu szczękę.

Podczas drugiego dnia miało już dojść do meczu z pewnym znanym zawodnikiem z prowincji. Sprawa zdawała się załatwiona. „Kolka" już się cieszył, że się rozgrzeje i sobie trochę „popuka" — aż tu nagle przychodzi z rozżaloną miną do przedstawicieli PZB:

— Ten cwaniak chce się bić ze mną, ale jak dostanie 50 zł.

Powyższe oświadczenie „Kolki" traktujemy jako żart i uprzejmie prosimy o niewszczynanie śledztwa celem ukarania niedoszłego zawodowca...

K. G.

Międzynarodowe obrady kajakowców

w Warszawie, po Wielkanocy

W dniach 14—16 kwietnia b. r. obradować będzie w Warszawie (w lokalu WKS Żoliborz) prezydium Międzynarodowej Federacji Kajakowej.

Obrady odbędą się pod przewodnictwem prezesa Federacji dra Eckerta (Niemcy). W skład prezydium wchodzi prócz niego jeszcze trzech Niemców, Anglik, Finlandczyk Węgier i mjr. Sekunda (Polska), będący przewodniczącym komisji sportowej Federacji.

Na forum obrad konferencji znajdzie się szereg spraw o doniosłym znaczeniu: ustalenie programu konkurencyj kajakowych na Olimpiadzie w Helsinkach, wprowadzenie zmian w regulaminie sportowym (nowa punktacja) i wreszcie sprawa przydziału II-gich mistrzostw kajakowych świata w 1942 r. (pierwsze odbyły się w Szwecji w roku ubiegłym).

Ta ostatnia kwestia obchodzi nas najbardziej, gdyż są szanse, że mistrzostwa zostaną przyznane Polsce.

Polski Związek Kajakowy porozumiał się w tej sprawie ze Związkiem Pol. Zw. Sportowych i wobec niezgłoszenia sprzeciwu przez naczelną magistraturę sportu, wystąpi na konferencji warszawskiej z oficialną propozycją przyznania mistrzostw świata Polsce.

Jak nas informuje mjr. Sekunda, kandydatura Polski będzie najprawdopodobniej uwzględniona i w takim wypadku zawody te odbyłyby się w Pucku lub w Augustowie.

Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji udadzą się do Augustowa na zwiedzenie ośrodka sportów wodnych.

DWA MIĘDZYNARODOWE SPŁYWY organizuje Polski Związek Kajakowy — w dniach 28—29 maja Dunajem i 28 maja — 3 czerwca Brda, do jezior Charzykowskich.

ŚWIATOWA REWIA YACHTINGU W POLSCE

Na odbytym w Tallinie posiedzeniu Międzynarodowej Unii Yachtingu Lodowego przyznano Polsce organizację mistrzostw Europy w 1942 r.

Zawody te odbędą się na jez. Charzykowskim lub Augustowskim. Mistrzostwa Europy w 1940 roku organizuje Szwecja, a w 1941 r. Niemcy.

Obóz czeka na „wojaków"

Obóz pięściarzy, który miał się rozpocząć w poniedziałek, faktycznie podjął zajęcia i treningi dopiero we wtorek. Do wtorku wieczorem na obozie obecnych było zaledwie sześciu pięściarzy i to właśnie tylko z reprezentacji juniorów: Olejnik, Sobczak, Marcysiak, Dressler, Grądkowski i Marcinkowski. Sztam też jeszcze nie przyjechał i oczekują nań we środę. Jest za to p. Chojnicki, który jedzie do Berlina jako masażysta na koszt WKS-ów.

Pełną parą więc obóz pięściarski ruszy z treningiem prawdopodobnie dopiero w ciągu tygodnia.

Spośród brakujących jeszcze dwóch juniorów Podkowicz jest „wojakiem" i w sprawie jego przyjazdu prowadzi jeszcze PZB pertraktacje. Baśkiewicz podobnie jak Kolczyński, Piłat i Jasiński, zapowiedzieli swój przyjazd na środę rano.

Z ósemki reprezentacyjnej PZB stara się o zwolnienie „wojaków": Czortka, Kowalskiego, i Pisarskiego. W związku z tym PZB wysłał telegramy do Warszawy z prośbą o interwencję.

We wtorek wieczorem był na obozie kapitan sportowy PZB p. Suszczyński, który wierzy, że wojskowi zwolnienie dostaną.

— A co będzie — zapytałem — o ile trójka „wojaków" nie otrzyma urlopu na wyjazd za granicę.

— Tej możliwości nie biorę pod uwagę.

— A gdyby jednak? Czy pojedzie pan z rezerwami?

— Nie! Raczej pojechałaby tylko pozostała czwórka, a więc Jasiński, Sobkowiak, Szymura i Piłat.

— A jakie są możliwości wyjazdu naszych pięściarzy w reprezentacji Europy do Stanów Zjednoczonych?

— Wobec oświadczenia złożonego przez Niemców, że nie dadzą do tej reprezentacji swoich pięściarzy — istnieje możliwość, że wyjedzie nawet trzech Polaków do Chicago. PZB nie będzie robił żadnych trudności. W myśl bowiem programu, zawodnicy ci powróciliby już 28 maja do Polski, a przecież międzypaństwowe spotkanie z Niemcami jest dopiero 12 czerwca.

— A co byłoby ze spotkaniem naszej ósemki w Holandii? Przecież reprezentacja Europy wyjeżdża bezpośrednio z Dublina do Ameryki.

— W Holandii walczymy 25 b. m., a mistrzostwa w Dublinie kończą się 22 b. m. Będzie więc dość czasu sprowadzić czwórkę rezerwy z kraju.

2 pierwsze, 4 drugie miejsca

Dorobek bokserów Polonii w Rydze

W dniach 1, 2 i 3 b. m. bokserzy stołecznej Polonii walczyli na międzynarodowym turnieju w Rydze. Poza zespołem warszawskim i piętnastoma zawodnikami łotewskimi w zawodach wzięła udział drużyna włoska Manti, odbywająca w tym czasie tournee po państwach bałtyckich.

Włosi nie błysnęli tym razem wielkimi umiejętnościami bokserskimi. Jedynymi jaśniejszymi punktami w ich zespole były wagi: musza i średnia.

W przeciwieństwie do Włochów z jak najlepszej strony zaprezentowali się bokserzy Polonii. Wprawdzie w finale turnieju zajęli tylko dwa pierwsze miejsca, ale tylko na skutek niewłaściwego sędziowania. O wynikach decydowali ludzie kompletnie nie znający się na boksie — sędziowie zapaśniczy. Tak więc skrzywdzono Maleckiego, który wygrał walkę z Bojoccim, a dużo możnaby było mówić na temat porażki Łukasiewicza.

Włochów specjalnie oszczędzano. Mieli oni bowiem stoczyć na Łotwie jeszcze dwa mecze i ze względów czysto reklamowych nie można było przyznawać im za dużo porażek.

Jedynie zwycięstwa Milewskiego i Sowińskiego skłoniły sędziów łotewskich do jednomyślnej decyzji. Milewski wygrał bowiem przez k. o. w pierwszej rundzie, a Sowiński przez trzy starcia niemiłosiernie obijał Włocha Martinessi.

Ostateczny zatem bilans wyprawy ryskiej przedstawia się następująco: dwa pierwsze miejsca, cztery drugie i dwa trzecie.

Warto nadmienić, że Malecki dzięki „uprzejmości" organizatorów musiał walczyć aż 3 razy. W pierwszym dniu pokonał Łotysza Tregersa, w drugim dniu wygrał w nadprogramowej walce z Smittingerem, a trzeciego dnia miał Włocha Bojocci za przeciwnika. Spotkanie to rozstrzygnął na swoją korzyść, lecz werdykt sędziowski wyraźnie go skrzywdził.

Milewski, który ostatnio pauzował po kontuzji odniesionej na meczu z Rzymem, w Rydze zademonstrował dawną swoją formę.

Finałową swą walkę z dobrym Łotyszem Plarrisem rozstrzygnął w pierwszej rundzie błyskawicznym nokautem.

*

W poniedziałek zakończył się w Rydze międzynarodowy turniej bokserski z udziałem reprezentacji Łotwy, warszawskiej Polonii i reprezentacji Rzymu.

Klasyfikacja w poszczególnych wagach przedstawia się następująco:

W wadze muszej zwyciężył Włoch Petardinelli, 2) Coune (Ł), 3) Aleksandrowicz (W). W poniedziałek wieczorem Aleksandrowicz przegrał z łotyszem Caune.

W wadze koguciej pierwszy był Włoch Gallardi, który w poniedziałek pokonał Komudę. Komuda zajął drugie miejsce przed Łotyszem Truisem.

W wadze piórkowej Włoch Bajocci pokonał w poniedziałek Maleckiego, zajmując pierwsze miejsce. Drugi jest Malecki, 3) Łotysz Tregers.

W wadze lekkiej Knis's (Ł) pokonał Łukasiewicza i sklasyfikował się na pierwszym miejscu przed Polakiem i Włochem di Stefano.

W wadze półśredniej Bąkowski przegrał w poniedziałek z Włochem Proietti, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji za Włochem a przed Łotyszem Knis'sem.

W wadze średniej Milewski znokautował w pierwszej rundzie Łotysza Plarisa, klasyfikując się jako jedyny Polak na pierwszym miejscu. Drugim był Plasis (Ł) a trzecim Włoch Brnazzi.

W wadze półciężkiej Łotysz Meilis zajął pierwsze miejsce po zwycięstwie nad swoim rodakiem Weislsem, trzecim był Polak Leoniak.

W wadze ciężkiej pierwsze miejsce zajął Polak Sowiński przed Łotyszem Lembergiem i Włochem Marcesini.

Sezon może być wspaniały

Rozmowa z radcą A. Olchowiczem o nadziejach i bolączkach tenisu



Znów siedzimy, jak co rok, w zapełnionej, gwarnej kawiarni Loursa. Znów zaczynamy od polityki, by wreszcie po paru nieudanych próbach zwekslować na drugą namiętność radcy Olchowicza — tenis.

I znów trudno powstrzymać potok wymowy, pełnej pasji i przywiązania do ukochanego sportu.

Trzeba jednak, doprawdy, od czasu do czasu wykąpać się w tym strumieniu wiary i optymizmu. Dzięki niemu możemy pomarzyć przez chwilę nawet o zwycięstwie nad... Niemcami.

Bo radca Olchowicz w to wierzy i mówi o naszych szansach z takim przekonaniem, że i my zaczynamy wierzyć:

Szanse z Niemcami

„Baworowski może wygrać oba single. Z Henkiem zawsze walczył jak równy z równym, a teraz jest w dobrej formie, gdy Henkel wciąż zawodzi. Tłoczyński lub Tarłowski zawsze mogą wygrać z Menzlem. Przecież Menzel powiedział już przed dwoma laty, że gdyby przegrał czwartego seta, a był tego bliski — przegrałby i cały mecz. A teraz Menzel się postarzał. Jeśli zagra Metaxa, nie ma żadnych szans — umie on grać tylko z Hebdą. Tłoczyński? Czy pan wie, że Tłoczyński nigdy nie grał jeszcze z Menzlem?

Dubel — na pewnym poziomie — jest kwestią przypadku i tak wiele zależy od publiczności. Jej doping daje pasję i tempo grze. A tempo to w dublu wszystko. Publiczności będzie dużo. Ba, żebyśmy mieli tylko trybuny, które wszystkich pomieszczą, na 5000, na 10000 osób. Wpuściłbym wów czas uczniaków po złotówce. Niech popatrzą, jak gramy w tym roku w tenisa.

A potem przyjdzie Anglia, bo przecież Anglia wygra z Francją na własnych kortach trawiastych. Anglia w Warszawie. Co za mecz! I czy pan wie, że go wygramy?"

Sezon przez różowe okulary

No, czy nie ładnie wygląda sezon polski po takim wykładzie. I doprawdy trudno zarzucić coś logice tego rozumowania. Przepowiednie mogą się naprawdę łatwo sprawdzić. Wszystko leży w rękach naszych graczy.

Czy ułatwiono im zrealizowanie tych nadziei. Nie ulega wątpliwości, że tak, choć nie stworzono warunków, jakie miał np. Baworowski. Baworowski, chłopak zamożny, którego namiętnością jest tenis, wykorzystał Riwierę w stu procentach. Nie tylko grał w turniejach, ale trenował regularnie z Burkem, na co sobie Tłoczyński, Hebda i Jędrzejowska nie mogli pozwolić. A, że w tym roku skasowano jedyną halę w Warszawie, więc na południe ruszyli nasi gracze bez przygotowania. Odbijanie piłki o ścianę nic nie daje. Stąd słabe początkowo wyniki, a gdy forma zaczęła przychodzić, trzeba było wracać. Żaden z naszych tenisistów nie jest w sytuacji takiej jak Anglicy czy Francuzi, których jedynym zajęciem jest gra w tenisa. Polacy muszą myśleć o przyszłości, pracować.

„Czy pan wie, że taki Ksawery Tłoczyński — mówi p. Olchowicz — wraca z biura o 5 ppoł. Gdzie jest czas i siły na trening. A pracować musi i chce, gdyż dyr. Zakrzewski, znany protektor boksu i jego zwierzchnik, jest z niego bardzo zadowolony i rokuje mu nadzieje na przyszłość".

Czarna plama — trener

Tylko w jednej kwestii odpowiedzi p. Olchowicza nie są przekonywujące, pokrywają zmieszanie. To kwestia trenera. Grzechem Związku będzie, jeśli na obozie rozpoczynającym się zaraz po świętach trenera nie będzie. Niby to Burke obiecał solennie, że przyjedzie. Ale odpowiedzi nie ma, a być może. Anglik zostanie wezwany w interesach prywatnych do Londynu. Zobowiązał się co prawda, że w każdym razie kogoś przyśle, ale... czy można mu wierzyć. Pokrzyżował szyki Związkowi Palmieri, który wiele obiecywał i zawiódł. A teraz za późno na kontrakty z Cochetem czy Ramillon.

„Ale diaczegóż pan się tak upierał przy Palmierim, przecież to miernota?"

„A czy pan wie ile on chciał? Że na tych warunkach mogliśmy go zatrzymać przez 4 miesiące. Że trener zagraniczny na 4 miesiące to podstawa rozwoju naszego tenisa „naszych juniorów. Czy doczekamy się kiedyś od PUWF, który traktuje tenis wciąż jako sport II klasy, subsydiów umożliwiających nam spełnienie tych planów.

Sport II klasy! Proszę zobaczyć co się dzieje w garnizonach wojskowych. Do czego się garną wszyscy? Do pływania czy do tenisa?

A my mamy subsydium minimalne. Nawet MSZ, doceniając znaczenie propagandowe naszych występów, daje nam więcej. Ale MSZ daje na wyjazdy Baworowskiego, Jędrzejowskiej. Nie możemy tych pieniędzy zużyć na trenera, ani na budowę trybuny.

Błędne koło

Tymczasem na naszych kortach reprezentacyjnych skasowano stare trybuny drewniane, a nie wystawiono obiecanych trybun betonowych. Mamy perspektywę pięknego sezonu, ale na czym posadzimy ludzi, którzy będą chcieli zobaczyć nasze wielkie mecze. A gdy nie zbierzemy pieniędzy ze spotkań z Niemcami czy Anglikami, znów będą pustki w kasie i znów niedostateczne przygotowania.

To doprawdy błędne koło. Żeby mieć wielkie mecze — trzeba mieć trybuny. Żeby mieć trybuny — trzeba mieć wielkie mecze. Jak z tego wybrnąć?

— A czy pan wie, że jesteśmy jedyną stolicą państwa europejskiego, w której nie ma hali krytej. Czy to nie skandal!?

Tłoczyński czy Tarłowski

Po Wielkanocy zaczynamy w każdym razie treningi z trenerem czy bez. Pod koniec kwietnia jest mecz z Rumunią, przeciwnikiem groźnym, sądząc z ostatnich wyników na Riwierze. Tam dojdzie do pierwszej próby rozwiązania podstawowego problemu naszego tenisu. Kto zagra drugiego singla — Tarłowski czy Tłoczyński? Bo Baworowski jest pewny. Tarłowski będzie grał po rocznej przerwie. Pogoń pisze, że jest absolutnie zdrów, w dobrej formie i ma apetyt na wielkie niespodzianki. Wojsko zwolni go chyba na obóz. Szanse obu tenisistów są mniej więcej równe.

Forma Tłoczyńskiego z końca zeszłorocznego sezonu jest bardzo obiecująca. O wystawieniu jednego, albo drugiego decydować będzie charakter przeciwnika. Tłoczyński np. nie lubi gracza atakującego przy siatce. Tarłowski ma spokój olimpijski i mija doskonale. Pojedynek z głębi kortu wytrzymuje za to lepiej Tłoczyński. Dwa mecze z Rumunią i Holandią pozwolą porównać siły. Na Niemcy będziemy już wszystko wiedzieli.

Z Holandią wygramy

— Na Niemcy? A co będzie z Holandią?

— Jeśli nawet jeden z naszych przegra ze Swollem — mówi p. Olchowicz — Hughana pobiją obaj. Mając trzy punkty, możemy przegrać dubla Mecz traktujemy poważnie, ale jesteśmy pewni zwycięstwa.

Co do dubla p. Olchowicz jest zresztą optyministycznie nastrojony.

— Mamy dwie pary równorzędne — mówi — Baworowski i Tłoczyński. Hebda i Spychała. Obie reprezentują poważną klasę. Będziemy mogli nimi operować w zależności od wyników pierwszego dnia, od klasy i stylu przeciwników. Hebda będzie grał tylko duble. Spychała jest w wojsku, ale chyba dostanie pozwolenie na trening. Jest kolegą pułkowym Kolczyńskiego, a Kolczyński nie mógł się skarżyć na brak życzliwości swych przełożonych.

Wszystkie niedziele zajęte

Sezon w ogóle jest przeładowany. Mecze z Rumunią, Holandią, Niemcami, Anglią(?), Węgrami, Szwajcarią, Jugosławią, Turniej w Paryżu, Wimbledonie, Hamburgu, dwa mistrzostwa Polski. Każda niedziela zajęta.

— Marzę o tym by wysłać kogoś do Ameryki. Graczy europejskich znamy już na pamięć, trzeba żeby zobaczyli serię bezimiennych graczy amerykańskich, od których roi się w Ameryce. To dobrze zrobi.

Dotąd cicho było o Jędrzejowskiej. Cicho, bo nie ma od niej wielu wiadomości z Riwiery. Nasza mistrzyni nie gra dotąd singli — to niepokojące. Ale p. Olchowicz jest dobrej myśli.

— Duble z Mathieu zapowiada się pierwszorzędnie — mówi.

— Tak, ale nasze nadzieje, to single.

Ambicja Jędrzejowskiej

Wierzę w Jadzię. Po ciężkiej operacji i po różnych przejściach dochodzi powoli do siebie. Ale właśnie po tych ostatnich przejściach zacięła się w sobie i będzie pracowała z większą ambicją niż dotąd. Chce pokazać, na co ją naprawdę stać.

Martwi mnie trochę Siodówna, która nie robi takich postępów, jakich oczekiwaliśmy. O Hojanównie z Poznania, wielkim talencie, też jest cicho.

Podstawą naszych nadziei na dalszą przyszłość są naturalnie juniorzy.

— Czy pamięta pan debiut Tłoczyńskiego przed laty — pytam p. Olchowicza.

— Oczywiście, na meczu z Koželuhem.

— Czy grał lepiej, niż obecni juniorzy.

— Nie, teraz są oni bezwzględnie lepsi technicznie. Może w skali ówczesnej klasy europejskiej, Ignacy Tłoczyński stał wyżej, ale teraz gramy lepiej i szerszym frontem.

Smutny los juniorów

Mamy wiele talentów. Taki Gotschalk, w formie z końca sezonu, taki Ks. Tłoczyński — to klasa! Trzeba by im dać wiele meczów, ale jak to zrobić. Kto da pieniądze na wysłanie do Niemiec, na parę tygodni na turnieje, czy do Sopot, gdzie w lecie trenuje Nuesslein. Kto da pieniądze na trenera, piłki, rakiety, ubranie.

Skoro jednak po tylu latach twardej pracy wychowaliśmy taki narybek, nie opadną nam ręce. Będziemy robili wszystko, aby szkolić i doskonalić ich dalej, aby następne pokolenie umiało jeszcze więcej, było jeszcze lepiej przygotowane do wyłonienia ze swych szeregów wielkich mistrzów.

18 wniosków zarządu Z.P.Z.S.

rozpatrzy doroczny sejm sportu polskiego

Poniżej przytaczamy dosłowny tekst wniosków zarządu ZPZS. przygotowanych na walne zgromadzenie dn. 16-go kwietnia. Czytając ogromny materiał zawarty w ich treści nabieramy szacunku dla pracy najwyższej magistratury sportu, lecz równocześnie nie możemy odpędzić od siebie uczucia żalu, iż tak rzadko ZPZS. daje o sobie słyszeć szerokiemu ogółowi. Noworoczna audycja radiowa i walne zgromadzenie w kwietniu — to właściwie jedyne dwa terminy kiedy ZPZS nawiązuje kontakt ze społeczeństwem sportowym.

A przecież ma o czym mówić. Świadczą o tym najlepiej przytoczone niżej wnioski, obejmujące hurtem wszelkie najważniejsze problemy naszego życia sportowego. Czyż istnieje praktyczna możliwość przedyskutowania ich podczas kilkunastogodzinnego zjazdu?...

Sedno zagadnienia tkwi w tym: czy zjazd związków sportowych ma tylko akceptować projekty „rządowe", czy też radzić nad nimi?

Wydaje się nam, że chodzi o dyskusję na szerokiej płaszczyźnie, w gronie najtęższych umysłów jakimi sport rozporządza. I właśnie dlatego wyczerpanie tak olbrzymiego materiału staje się utopią.

●

Podając niżej tekst wniosków będziemy się starali omówić najważniejsze z nich.

1. Walne Zgromadzenie ZPZS wyraża radość całego polskiego świata sportowego z powodu wzmocnienia naszych szeregów przez przypływ dzielnych braci z za Olzy i wita ich w naszym sportowym kole serdecznie.

2. Walne Zgromadzenie wita z głębokim zadowoleniem uchwały i postulaty Państwowej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego odnośnie usportowienia młodzieży szkolnej i akademickiej i widząc w nich zapowiedź istotnej zmiany na lepsze, poleca Zarządowi ZPZS kontynuować ze zdwojoną energią starania o ich realizację.

Na innym miejscu numeru czytamy niestety, że stan opieki nad sportem akademickim oceniony został przez zjazd centrali AZS. raczej negatywnie, bowiem same „postulaty" nie stanowią jeszcze o wprowadzeniu ich w życie.

3. Walne Zgromadzenie ZPZS wyraża przekonanie, że nowe rozporządzenie M.W.R. i O.P. z dnia 14.XII. 1938 r. w sprawie w.f. i sportu w szkołach można traktować jako zapowiedź dalszych i gruntowniejszych reform, stwierdza bowiem, że bez wybudowania liczniejszych boisk, sal ćwiczebnych i pływalni, bez poprawienia sytuacji nauczycieli W.F., bez zmiany nastawienia części władz szkolnych i bez rozbudowania M.K.S'ów oraz bez współpracy szkoły ze społecznymi organizacjami sportowymi m. in. w formie dopuszczenia części młodzieży szkolnej pod pewnymi klauzulami do niektórych organizacji pozaszkolnych, prawdziwe usportowienie i zahartowanie młodzieży szkolnej jest nieosiągalne.

Dotychczasowe starania Zarządu ZPZS w tej sprawie Walne Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości i poleca je kontynuować.

Cieszymy się z zapowiedzi reform sportu szkolnego, a program ZPZS. uznajemy za słuszny w 100 procentach. Oby zdanie to podzieliły jak najprędzej władze szkolne.

4. Walne Zgromadzenie przyjmuje z wdzięcznością do wiadomości energiczne starania PUWF i PW o zwiększenie środków na inwestycje sportowe, prosząc o ich kontynuowanie i wzmożenie. Do najpilniejszych potrzeb zalicza Walne Zgromadzenie ZPZS następujące inwestycje:

a) wybudowanie wielkiej hali sportowej w Warszawie, w której mogłyby się odbywać zawody bokserskie, lekko-atletyczne, zapaśnicze, tenisowe, szermiercze oraz gier sportowych,

b) powiększenie pojemności stadionu W.P. w Warszawie do ca 50.000,

c) wykończenie przebudowy stadionu miejskiego w Poznaniu,

d) wybudowanie sztucznych lodowisk we wszystkich miastach liczących ponad 200.000 mieszkańców, a w pierwszym rzędzie w Warszawie,

e) wybudowanie toru kolarskiego w Warszawie, połączonego z torem motocyklowym,

f) wybudowanie krytych pływalni przede wszystkim w Poznaniu i w Wilnie, a następnie we wszystkich miastach ponad 100.000 mieszkańców, które ich jeszcze nie posiadają,

g) wybudowanie toru wioślarskiego w Warszawie,

h) wybudowanie prymitywnych boisk we wszystkich miastach, które ich jeszcze nie posiadają.

Co do kolejności inwestycji mielibyśmy pewne zastrzeżenia. Uważamy, że na drugim miejscu powinna być postawiona budowa sztucznego lodowiska w Warszawie, na trzecim budowa toru kolarskiego, a dopiero po tym rozbudowa stadionu W.P. Ostatecznie, nie mając tamtych dwu klasycznych inwestycji możemy się zadowolić 30-ma tysiącami widzów na 2—3 międzypaństwowych meczach piłkarskich w stolicy.

5. Walne Zgromadzenie ZPZS wzywa wszystkie Związki do położenia większego nacisku na wychowawczą i obywatelską działalność podległych im komórek po myśli wytycznych PUWF i ZPZS.

6. Walne Zgromadzenie ZPZS wzywa wszystkie Związki do popierania rodzimego przemysłu.

Rozumiemy to jako apel do kupowania wszelkich przyborów sportowych tylko produkowanych w kraju. Niestety, niekiedy są one tandetą i należałoby równolegle pomyśleć o wpływie fachowców na jakość produkcji.

7. Walne Zgromadzenie ZPZS wzywa Związki i kluby do organizowania intratnych zawodów na cele społeczno-charytatywne.

8. Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie Związki do dostosowania swych ram reprezentacyjnych i administracyjnych do własnych możliwości finansowych.

Nie urządzać przy lada okazji bankietów (oczywiście z alkoholem!), nie silić się na „honorowe" nagrody kosztujące setki złotych, nie jeździć sleepingami bez istotnej przyczyny...

9. Walne Zgromadzenie potępia wypadki angażowania się w imprezy pod względem finansowym ryzykowane, względnie z góry skazane na deficyt bez wiedzy i zgody zarządu ZPZS i PUWF.

10. Walne Zgromadzenie ZPZS uznaje bez zastrzeżeń naczelne zasady polityki zagranicznej Zarządu ZPZS, mianowicie:

a) niedopuszczanie do spotkań międzypaństwowych, które podług wszelkiego prawdopodobieństwa muszą się skończyć kompromitacją barw polskich;

b) utrącanie kontaktów jednostronnych z zagranicą, które powodują wywożenie waluty naszej z kraju, a nie są niezbędne dla celów wyszkoleniowych;

c) unikanie — w miarę możności — angażowania trenerów zagranicznych;

d) żądanie, by w igrzyskach akademickich reprezentowali polskie barwy nie tylko członkowie AZS'ów, lecz także akademicy, należący do innych klubów;

e) lojalne zastosowanie się do wytycznych M.S.Zagr.

Punkt „a" nie jest dostatecznie jasny, gdyż słowo „kompromitacja" bardzo rozmaicie bywa rozumiane. Dla jednostek będzie nią przegrana np. 1:2 lub 6:10, dla innych, nawet porażka 1:4, czy 4:12 może być sukcesem. Sądzimy, że chodzi tu raczej nie o brzmienie wyniku cyfrowego, lecz o postawę sportową podczas walki. Trudno przecież unikać ryzyka przegranej, jeżeli się chce utrzymywać kontakty zagraniczne.

11. Walne Zgromadzenie wzywa wszystkie Związki do jak najprzychylniejszego ustosunkowania się do igrzysk Polaków z zagranicy.

12. Walne Zgromadzenie ZPZS wyraża Panu Dyrektorowi PUWF i PW serdeczne podziękowanie za zwiększenie subwencji na cele sportowe.

13. Walne Zgromadzenie ZPZS wyraża podziękowanie prasie sportowej i Polskiemu Radio za wydajną pomoc w krzewieniu kultury fizycznej i sportu w Polsce i stwierdza pocieszający postęp naszej prasy sportowej pod względem obywatelskiego podchodzenia do zagadnień.

14. Walne Zgromadzenie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości naczelne zasady, którymi P.K.Ol. zamierza się kierować przy obesłaniu igrzysk XII Olimpiady.

15. Walne Zgromadzenie ZPZS wzywa wszystkie związki do jak najenergiczniejszego popierania akcji zbiórkowej na Fundusz Olimpijski i prowadzenia przy tym ścisłejszej rachunkowości, niż to miało miejsce w latach 1935 i 1936.

16. Walne Zgromadzenie ZPZS wzywa wszystkie zainteresowane Związki do roztoczenia rzetelnej opieki nad członkami ich kadr olimpijskich.

17. Walne Zgromadzenie ZPZS wzywa wszystkie Związki do przyjmowania organizacyj harcerskich na możliwie ulgowych warunkach i udzielania im w miarę możności pomocy organizacyjnych i technicznych.

18. Walne Zgromadzenie ZPZS apeluje do wszystkich związków, by nie dopuszczały do wprowadzanie polityki do ich życia organizacyjnego.

Punkt bardzo doniosły. I on zresztą wymaga rozporządzenia „wykonawczego" z dokładnym wyjaśnieniem niektórym związkom co to znaczy polityka w sporcie.

●

Z.P.Z.S. co roku uzupełnia 1/3 część swego zarządu. Będąc z należnym szacunkiem dla całości wysokiego areopagu sportowego pozwolimy sobie wyrazić przekonanie, że wylosowanie kilku osób powinno być okazją do stałej transfuzji świeżej krwi, drogą powoływania nowych ludzi, bez obawy naruszania ciągłości prac. Tymczasem w praktyce dzieje się tak, że skład zarządu Z.P.Z.S. nie ulega żadnym niemal istotnym zmianom, co nadaje mu w pojęciu szerokich mas sportowych charakter instytucji odciętej od terenu, któremu poświęca swą pracę.

M. S.

WNIOSEK P.Z.L.A.

Zarząd PZLA proponuje zniesienie wszystkich związków okręgowych, a utworzenie na ich miejsce, przy każdym okręgowym Urzędzie WF ogólnosportowego związku okręgowego (w skrócie OSZO), obejmującego wszystkie działy sportów.

OSZO miałby swój zarząd oraz sekcje odpowiadające fachowym dyscyplinom sportowym. Władzą OSZO byłoby walne zgromadzenie, przy udziale delegatów wszystkich klubów okręgu. OSZO miałby jeden budżet dla wszystkich działów sportu. Kluby płaciłyby jedną składkę za wszystkie działy sportu.

PZLA proponuje przeprowadzenie tej reformy w ciągu lat trzech, przy czym scalenie okręgów nie dotyczyłoby okręgu eksterytorialnego jak np. Liga PZPN.

★

Teoretycznie wniosek ten jest klasycznym rozwiązaniem sytuacji, ale w naszej praktyce życiowej jest... niemożliwy do zrealizowania.

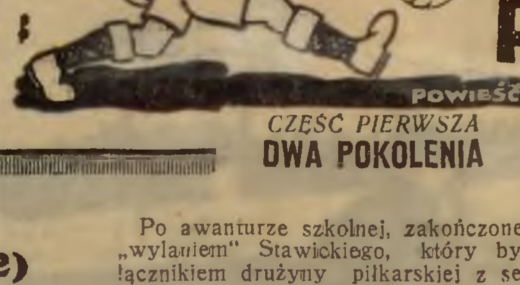
P.Z.L.A. nie wyjaśnił też na jakiej podstawie opierały by się wówczas Związki Państwowe poszczególnych dziedzin sportu? Kto powoływał by ich zarząd, skoro dół został by skasowany?

FINAŁY W CANNES.

Na turnieju w Cannes w finale gry podwójnej Jędrzejowska — Thomas przegrały z Mathieu — Horner 4:6, 6:2, 7:9, a w finale gry mieszanej Jędrzejowska — Baworowski ulegli parze Mathieu — Schroeder 2:6, 6:4, 5:7.

Al. Reksza i M. Strzelecki

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ



POWIEŚĆ

CZĘŚĆ PIERWSZA

DWA POKOLENIA

22)

Po awanturze szkolnej, zakończonej „wylaniem" Stawickiego, który był łącznikiem drużyny piłkarskiej z sekretarzem Stołecznego Grona Sportowego (1914 r.) p. Kaputem, ten ostatni czynił chłopcom coraz to jakieś wstręty przy korzystaniu z bojska w parku Batorego.

— No, nic chłopaczki! — pocieszał kolegów i sam siebie. — Jak założymy „Victorię" to będzie zupełnie inaczej. Przyszedł mi właśnie do głowy pomysł, aby na honorowego prezesa naszego klubu zaprosić niejakiego pana Władysława Górasiewicza!

— Brawo! Ten Felek ma łeb, jak Bozię kocham! — unosił się Rojanowski — Czuję, Feluś, że zrobimy tu w Warszawie trochę zamieszania. Otworzymy wtedy oczy temu dziadowi Kaputowi. A jak rąbniemy całą ważną reprezentację Sekcji Młodzieży, to goście zbaranieją!...

— Bądź pewny, Antek, że niebawem będziemy w stanie wygrać z tymi frajerami. Już teraz nie dalibyśmy się im tak łatwo, choć mają kilku pierwszorzędnych grajków. Ale za rok, pogadamy! Nie chcę, uważacie, zawcześnie wychodzić na widownię, bo by nam mogli rozwalić całą drużynę, na siłę zabierając niektórych z nas do zespołu Sekcji. Poczekamy. Za rok może się dużo zmienić. Zobaczymy... A z Konopczyńskim też nie należy grać za morowo. Pierwszy mecz, bracie, trzeba potraktować doświadczalnie. Gadałem z ich kapitanem i zorientowałem się, że oni też nie są w nadzwyczajnej formie. Zdaje się, że może nawet nie wszyscy najlepsi ich gracze staną do walki z nami, bo przyciskają ich mocno w budzie, a kilku zagrożonych jest „repetą".

Treningi pod kierownictwem Cudacza dawały szybkie i widoczne rezultaty. Felek nie tylko sam grał doskonale, ale też potrafił uczyć innych, umiejąc przy tym wytworzyć w swojej drużynie zapał i bojowy nastrój. W ciągu krótkiego czasu wyszkolił sobie dobrego bramkarza. „Motyla" wykierował na solidnego obrońcę, a sam, wraz ze Staśkiem i Antkiem tworzył świetnie zgraną trójkę ataku.

Hieronim, który asystował prawie przy wszystkich treningach i wespół z Cudaczem układał plany, dotyczące zorganizowania „Victorii", pewnego dnia zakomunikował nowinę, która oszołomiła wszystkich chłopców.

— Słuchajcie, słuchajcie! Idąc tu spotkałem wuja Twardowskiego i rozmawialiśmy o naszym klubie. Felek trzymaj się mocno, żebyś nie upadł. Słuchajcie! Wuj obiecał mi, mało, przyrzekł uroczyście, zapewnił mnie, a nie mam powodu mu nie ufać....

— Ale co, do cholery ci przyrzekł, Hieruś! — krzyknął Cudacz, przeczuwając coś nadzwyczajnego.

— Przyrzekł, że sam zajmie się sprawą legalizacji naszego klubu i ufunduje puchar na turniej międzyszkolny!...

— Nie może być — wymamrotał Felek przez ściśnięte gardło — Co ty mówisz, Hieronim, Rany boskie! Chłopaczki, zbliża się nasza godzina!.. Nasz klub powstaje, powstaje na mocnych fundamentach! Niech żyje nasz protektor Piotr Twardowski!...

— Niech żyje, niech żyje, niech żyje!

Obietnica złożona przez Twardowskiego Hieronimowi była dla drużyny Felka potężnym dopingiem przed meczem z drużyną Konopczyńskiego. Termin tego meczu zbliżał się szybko i kilka ostatnich dni przed tym spotkaniem nasi chłopcy przeżyli w gorączce. Antek Rojanowski „wpadł" nawet z tej przyczyny z francuskiego i trzeba było molestować nauczyciela, aby go jeszcze raz zapytał.

Stasiek i Hieronim nie odstępowali Felka, a właściwie on przesiadywał u nich całymi godzinami. Wskutek zdenerwowania z powodu zbliżającego się meczu, Hieronim zapadł znów na zdrowiu, na szczęście było to osłabienie krótkotrwałe. Ostatni trening wypadł według Cudacza zupełnie zadowalająco tak, że z ufnością czekał on na chwilę próby ze szkołą Konopczyńskiego.

Nadszedł wreszcie dzień z takim napięciem oczekiwany. Od samego rana chłopcy byli niesłychanie podnieceni i prawie pół szkoły wybierało się na „imprezę".

Mecz miał się odbyć o godz. 4-ej, lecz Felek wyznaczył zbiórkę swoich graczy już na 2.30 na placu Aleksandra, skąd ruszono całą grupą do parku Batorego.

Felek po drodze zabawiał kolegów anegdotkami o Poznańskim i Cepurskim, pamiętając, że przede wszystkim należy utrzymać w drużynie dobry humor. Sekundował mu w tym dzielnie Hieronim, to też nie wiedząc kiedy przebyli drogę dzielącą ich od parku.

— No, jesteśmy na miejscu — zawołał Antek, chwytając za klamkę żelazną furtki — Co, do cholery, zamknięte...

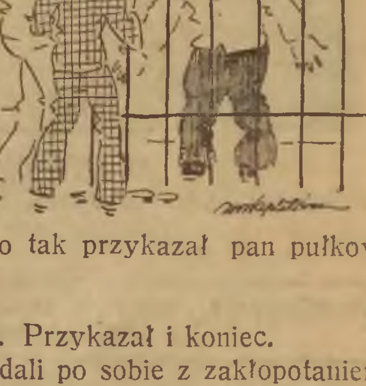
— Kopnij, to się otworzy!

— Straciłeś władzę w członkach z przejęcia!..

— Kiedy zamknięte...

— Zawracasz głowę, czekaj — teraz Felek zaczął mocować się z furtką. — Rzeczywiście zamknięte... Ale trzeba walić, to wyjdzie Andrzejczak.

Łomotanie w bramę wywabiło rzeczywiście portiera z jego mieszkania.



— Ciszej, ciszej, panowie — upominał uczniów.

— Dlaczego pan zamknął, panie Andrzejczak?

— Zamkłem, bo tak przykazał pan pułkownik Zawalin.

— Jakto?....

— A, no tak-to. Przykazał i koniec.

Chłopcy spoglądali po sobie z zakłopotaniem.

— Ależ, panie Andrzejczak — oburzył się Felek — przecież my mamy dziś mecz ze szkołą Konopczyńskiego!

(C. d. n.)

Curt Riess Steinam

Wielki bokser rozstaje się z ringiem



JOHN HENRY LEWIS

Pitsburg, w końcu marca

Do Pitsburga przyjechałem nie dla niego. Ale zanim wsiadłem do pociągu nowojorskiego, chciałem go jednak zobaczyć. Adresu dowiedziałem się bez trudności. Taksówka zawiozła mnie na przedmieścia, leżące u stóp pagórków. To była naturalnie dzielnica, zamieszkała wyłącznie przez Murzynów. Zapadał zmrok. Powietrze było gęste od dymu i sadzy z tysięcy kominów fabrycznych i kopalni. Mimo to czuło się powiew wiosny.

Taksówka zatrzymała się przed małym domkiem, wyglądającym schludniej i ładniej, niż domki sąsiadów. John Henry Lewis sam mi otworzył. Był w koszuli. Przeprosił mnie. Przed paroma godzinami wrócił z Detroit i właśnie rozpakowywał walizy.

Ślepy na jedno oko

Detroit! Właśnie dlatego przyjechałem. Dziś rano przeczytałem w gazetach: „Komisja sportowa stanu Michigan nie pozwoliła w ostatniej chwili na mecz o mistrzostwo świata między Lewisem i Dave Clarkiem. Na badaniu lekarskim okazało się, że Lewis jest prawie ślepy na lewe oko. Nie mógł nim przeczytać nawet wielkich tytułów w gazetach".

Nie chciałem początkowo o tym mówić, ale Lewis sam zaczął: „Czytał pan pewno gazety?" Przytaknąłem. Zrobił parę kroków. „Naturalnie, nie widzę nic na lewe oko... to prawda...

„Od meczu z Louisem?"

„Nie. O wiele dawniej. Chyba od trzech lat".

Byłem zdumiony i trochę wstrząśnięty. „Trzy lata... Nie twierdzi pan chyba, że od trzech lat walczy pan na pół ślepy.

Lewis milczał chwilę. Wreszcie powiedział: „Gdyby pan wiedział ilu z nas widzi tylko na jedno oko... ilu ma połamane ręce... i mimo to walczy".

„Ale dlaczego? Dlaczego?"

„Czy był pan już kiedyś głodny?"

Cudowne dziecko

Przez chwilę paliliśmy w milczeniu. Rzuciłem okiem dokoła. Pokój był urządzony przyjemnie, ale skromnie. Inaczej wyobrażałem sobie mieszkanie mistrza świata. Było to mieszkanie skromnego urzędnika.

„A teraz? Czy teraz nie będzie pan już więcej walczył?" — zapytałem.

Wzruszył ramionami. „Nie pozwolą mi się bić teraz, gdy o moich oczach piszą wszystkie gazety. Gdyby mi pozwolono, biłbym się dalej".

Przyjrzałem mu się. Był to wysoki, szczupły chłopak o pięknej prawie ascetycznej twarzy: wielkie, ciemne oczy, piękne, wysoko sklepione czoło, bardzo wystające kości policzkowe, wąskie usta. Lewis nie wyglądał na boksera. Ile miał lat?

— 25 — odpowiedział.

Wyglądał na starszego, na o wiele starszego. Nie powiedziałem tego, ale on odgadł moje myśli.

„Wiem o tym. Ale niech pan nie zapomina, że walczę już od lat 20. A w ciągu paru ostatnich lat miałem zgórą 100 spotkań".

To prawda. Listy rekordów bokserskich nie kłamią. W ciągu 3 lat walczył przeciętnie 18 razy rocznie. 18 razy rocznie. I nie były to walki Joe Louisa, które trwają dwie, trzy rundy. Każdy mecz trwał do końca. Gdyż John Henry Lewis nie ma ciosu, nie umie powalić swych przeciwników paroma uderzeniami.

Lewis opowiada

Urodził się w r. 1914 w Los Angeles. Rodzina wyemigrowała niebawem do Phoenix w stanie Arizona. Ojciec, dawny dżokej, rozmiłowany we wszystkich sportach, prędko odkrył talent u swych dzieci. Chłopaki, to znaczy 6-letni Joel, 5-letni Christy i 4-letni John, z zamiłowaniem obijali się po twarzach. Ojciec nie tłumił w nich instynktów bojowych. Nie tylko z motywów sportowych. Zarabiał na tym wcale nieźle. Objeżdżał ze swymi brzdącami okoliczne miasteczka i urządzał walki.

Trwało to do roku 1931, gdy Joel poszedł do uniwersytetu. Christy i John, którzy nie nauczyli się niczego, prócz boksu, zostali zawodowymi bokserami. Christy doszedł prędko do przekonania, że to ciężka praca i wyszukał sobie inny zawód. John chętnie zrobiłby to samo. Marzył zawsze o tym, żeby zostać księdzem. Lubił muzykę, grał na fortepianie — sam się nauczył.

Ale z tego nie można było żyć. Z boksu trudno też było wyżyć, ale zawsze znajdowała się parę meczów w stanie Arizona, które przynosiły 20 — 50 dolarów.

John Henri Lewis, najpierw waga lekka, potem półśrednia, potem średnia wygrywał wszystkie spotkania. Prasa miejscowa zrobiła z niego bohatera. Nazwała go „cudowne dziecko". Nazwała go „Burzą Arizony".

Spóźniony o rok

W stolicy boksu w New Yorku nie zwracano wiele uwagi na takie znakomitości z zachodu. Ale pewien Murzyn z Pitsburga niejaki Gus Greenley, pojechał do Phoenixa i podpisał kontrakt z John Henry Lewisem.

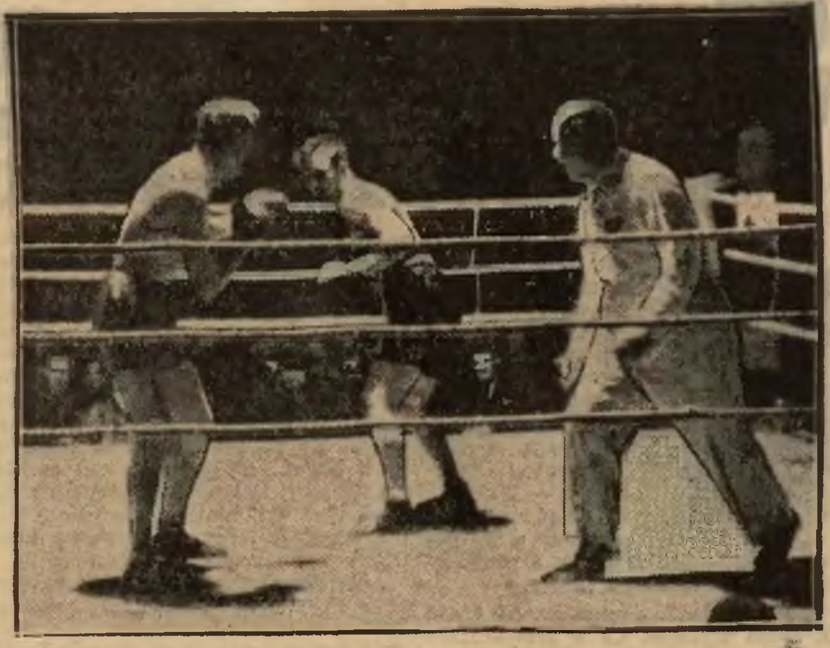
Początki kariery były ciężkie: John był sławny w Phoenixie i w okolicy. Ale już w Kalifornii nikt o nim nie słyszał. Cóż dopiero mówić o New Yorku.

Ale Greenley był uparty. Przyjmował każdą walkę i John Henry Lewis każdą wygrywał. Powoli zaczęto wymawiać z szacunkiem jego nazwisko. Od czasu Jack Johnsona nie było porządnego boksera-murzyna. Zdawało się, że John Henry Lewis się nim stanie. Wielki interes i wielka sława była bardzo bliska.

Pod koniec roku 1934 zadebiutował w New Yorku. Był już wagą półciężką. Pierwszy jego mecz w Madison miał się odbyć w ramach mistrzostwa świata wagi półciężkiej Rosen-Bloom — Bob Olin. Wybrano przeciwnika Lewisa, aby ułatwić mu zadanie, boksera który był już od dawna skończony. Jim Braddocka. Lewis miał pokazać na tym worku treningowym, co potrafi. Pokazał bardzo wiele. Ale przegrał walkę, gdy z powodu przypadkowych fauli odebrano mu 3 rundy.

Był to początek „comme back" Jima Braddocka, była to strata roku dla Lewisa. Drogocennego roku, gdyż w tym czasie nieznany nikomu murzyn Joe Louis z szybkością komety zaczął zdobywać wielką sławę i wielkie pieniądze.

(Dok. nast.)



KOWALSKI ZWYCIĘŻA CHROSTKA

w finale mistrzostw Polski. Na prawo sędzia p. Zapłatka

Szwajcarscy kandydaci na Olimpiadę

Boks szwajcarski bardzo poważnie przygotowuje się do Olimpiady; wybrano 16 kandydatów, którzy otrzymają szereg przeciwników zagranicznych. Projektowane jest m. in. sprowadzenie Polaków. Mecz z Polską bowiem był przełomowym momentem w aktywności boksu szwajcarskiego.

Skład drużyny olimpijskiej brzmi następująco: waga musza Wiget i Kaufman; kogucia Siegfried i Portman; piórkowa Baudle i Huguenin, lekka Grieb i Campiche; półśrednia Burger i Liechti, średnia Schorer i Mueller, półciężka Suter i Iseli, ciężka Schlunegger i Stettler. W Warszawie walczyli Wiget, Grieb, Schorer, Suter i Schlunegger.

Irlandia, Dania, Węgry w Dublinie

Korespondencje własne Przeglądu Sportowego

Londyn, w kwietniu 1939.

Ósemka bokserska Irlandii na mistrzostwa Europy zaczyna powoli przybierać realne kształty. Po mistrzostwach narodowych mianowano czterech bokserów do reprezentacji, a mianowicie mistrzów Ingle (waga musza), Evenden (waga półśrednia), Cofey (waga średnia) i Mc Mullen (waga ciężka). Mistrzostwa te odbyły się pod znakiem supremacji młodych, którzy w prawie wszystkich wagach zdetronizowali starych mistrzów.

Następną próbą bokserów irlandzkich był mecz międzypaństwowy ze Szkocją. Mecz ten zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Irlandczyków 14:2. Szkoci wygrali tylko jedno spotkanie, w wadze koguciej, gdzie Kernshaw pobił młodego mistrza O. Browne'a.

W zeszłym tygodniu rozpoczęły się eliminacje na wypełnienie czterech pozostałych miejsc w reprezentacji. W wyniku ich wyznaczono dwóch nowych repów. W wadze koguciej młody zawodnik, ekskluzywnego klubu Corinthians, pobił mistrza O. Browne i zdobył prawo reprezentowania Irlandii na mistrzostwach Europy. W wadze lekkiej do reprezentacji zakwalifikował się mistrz Gernon, po zwycięstwie nad Blackiem.

Pozostały do obsadzenia jeszcze dwa miejsca: waga piórkowa i waga półciężka. W wadze piórkowej odbędzie się mecz między mistrzem Glennonem, a niezwykle twardym i ambitnym bokserem Dowdalem. Waga ta jest wyjątkowo mocno obsadzona. W wadze półciężkiej do reprezentacji wyznaczony zostanie najprawdopodobniej mistrz Boyd.

Związek irlandzki otrzymał już zgłoszenia imienne od Niemiec, Finlandii (czterech bokserów) i Belgii (trzech bokserów). Brak wiadomości z Polski tłumaczony jest tu przezorną polityką PZB, który pragnie znać skład swych najgroźniejszych przeciwników przed ustaleniem ósemki Polski.

Jotes.

KOGO WYSYŁA DANIA DO DUBLINA

Kopenhaga, w kwietniu.

Duński związek bokserski nosił się z zamiarem wysłania do Dublina pełnej drużyny, lecz po namyśle zdecydował się tylko na trzech bokserów.

Wyznaczeni zostali: Kaj Frederiksen w wadze muszej, jego brat — bliźniak Viggo w koguciej, oraz Erik Sörensen w piórkowej.

Kaj Frederiksen jest wielokrotnym mistrzem Danii, ale mimo to nie może być zaliczony do elity europejskiej. Przegrał on bardzo wysoko na punkty z Rotholcem w sierpniu ub. roku.

O wiele wyżej stoją akcje jego brata Viggo. Jest on wprawdzie mało znany na gruncie międzynarodowym, ale biorąc pod uwagę ogólnoeuropejski kryzys „kogutów", ma on wszelkie dane po temu, by zająć dobre miejsce. Mistrzem Danii jest on po raz piąty.

Zupełnie jednak realne szanse na mistrzostwo posiada piórkowiec Erik Sörensen. Jest to bokser szybki, przez wszystkie trzy rundy walczący „pełnym gazem". Posiada bardzo silny cios i jest doskonałym technikiem. Walczy po części doskokami, ładując błyskawiczne serie, które rzadko mijają się z celem. Przeciwnik Sörensena powinien dobrze uważać na jego głowę. Wobec niskiego wzrostu używa ją Sörensen, niestety, dość często zamiast pięści. Ma on na rozkładzie znakomitego Szweda Kreugera. Z powodu antagonizmów klubowych nie mógł on w sierpniu zeszłego roku spotkać się z Czortkiem, ale jest on o wiele lepszy od swego kolegi klubowego Viktora Servina, którego Czortek pokonał w Nykóbing.

4 WĘGRÓW W DUBLINIE

Węgrzy zgłosili na mistrzostwa w Dublinie Szigetiego, Bondi, Frigyesa i Mandi. Mandi jest kontuzjowany, ale zdąży się wyleczyć. Ostateczny skład ustalony zostanie po meczu Węgry — Jugosławia w Budapeszcie, 9 kwietnia.

FINOWIE W DUBLINIE

Finlandia reprezentowana będzie na bokserskich mistrzostwach Europy w Dublinie przez następujących czterech pięściarzy: Sulo Rossi, A. Lechtinen, Olli Lechtinen i Viljo Suhonen. Rossi przegrał z Kolczyńskim, O. Lehtinen z Woźniakiewiczem, A. Lehtinen z Rotholcem, a Suhonen pobił Pisarskiego.

3 Polaków na czele

węgierskiej listy bokserskiej

Nemzeti Sport publikuje w przededniu mistrzostw Europy listę najlepszych bokserów w poszczególnych kategoriach, jest ona oparta na dokładnej obserwacji wszystkich wyników ostatnich miesięcy. Pismo węgierskie stawia na czele Polskę, która rozegrała najwięcej spotkań i ma najlepsze lokaty na liście — 3 pierwsze miejsca i jedno drugie. Włosi mają dwa pierwsze miejsca.

Waga musza: 1) Nardecchia (Wł.), 2) Rotholc (P.), 3) Lehtinen (Fin.), 4) Podany (Węg.), 5) Winskowski (N.), 6) Paesani (Wł.). Uderza brak Stig Kreugera.

Kogucia: 1) Sergo (Wł.), 2) Bondi (Węg.), 3) Paoletti (Wł.), 4) Almstroem (Szw.), 5) Koziołek (P.), 6) Wilke (N.), 7) Sobkowiak (P.). Paoletti jest klasyfikowany za wysoko, Wilke za nisko.

Piórkowa: 1) Czortek (P), 2) Frigyes (Węg.), 3) Cortonesi (Wł.), 4) Buettner II (N.), 5) Cederberg (Szw.), 6) Kreuger (Szw.).

Lekka: Nuernberg (N), 2) E. Agren (Szw.), 3) Mandi (W.), 4) Woźniakiewicz (P.), 5) Kowalski (P.), 6) Peire (W.). A gdzie mistrz Niemiec. Heese? Kowalski też powinien być przed Woźniakiewiczem.

Półśrednia: 1) Kolczyński (P), 2) Murach (N), 3) Kops (Dania). 4) G. Petersen (D.), 5) Hammar (Szw.), 6) Binazii (Wł.).

Średnia: 1) Tiller (Nor.), 2) Ferrario (Wł.), 3) Campe (N.), 4) Raadik (Est.), 5) Suhonen (Fin.), 6) Baumgarten (N.), 9) Pisarski (P.). Oto rekordowo obsadzona waga.

Półciężka: 1) Szymura (P). 2) Musina (Wł), 3) Hearns (Irl.), 4) A. Lehtinen (Fin.), 5) Schmidt (N), 6) Ferrario (Wł.).

Ciężka: 1) Tandberg (Szw.). 2) Lazzari (Wł), 3) Runge (N), 4) Linnamaegi (Est.), 5) Nagy (Węg.), 6) Piłat (P).

ECHA SEJMIKU WIOŚLARSKIEGO

Wielką burzę na sejmiku wioślarskim wywołała sprawa łodzi stojących na bocznicy kolejowej w Poznaniu po przyjeździe z mistrzostw Europy w Mediolanie. Domagano się ukarania winnych, zrobienia porządku raz na zawsze z podobnymi historiami, a tymczasem jak się dowiadujemy, mimo, że PZTW już otrzymał fundusze z P.K.Ol. łodzie te w dalszym ciągu czekają swego wybawienia. Inna rzecz, że suma jaką należy zapłacić przy wykupywaniu tych łodzi prawdopodobnie dorównuje ich obecnej wartości, tak więc „taniutki" transport i „ojcowska" konserwacja sprzętu pomogły do uszczuplenia i tak nielicznego taboru naszych wioślarzy i zarówno Verey, jak i dwójka będą musiały otrzymać nowy sprzęt. (W)

WIOŚLARZE RADZĄ

W dniu 4 kwietnia 1939 r. obradował w Warszawie Międzyklubowy Komitet Wioślarski.

Ustępujący zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem za dotychczasową pracę.

Dużo troski poświęcono w obradach sprawie zamierzonego przeniesienia klubów wioślarskich na Siekierki, w związku z kwestią budowy parku sportowego dla Warszawy. Delegaci klubów zwrócili uwagę na fakt występowania p. inż. Lotha vice-prezesa P.Z.T.W., jako rzecznika interesów klubów stolicy (w związku z budową toru na Siekierkach) bez porozumienia się z Międzyklubowym Komitetem Wioślarskim Warszawy, co nie zawsze może być zgodne z życzeniami klubów i wymaga stanowczej rewizji istniejącej sytuacji.

W wyborach, na stanowisko prezesa, przez aklamację wybrano ponownie p. Bernatowicza (K.W.Wisła). Pozostałych członków Zarządu delegowały inne kluby stołicy.

Otwarcie sezonu nastąpi uroczyście dnia 7 maja.

Cross 6 państw

Doroczny wyścig naprzełaj 6 państw, najważniejsza impreza sezonu biegów naprzełaj, rozegrany tym razem w Walii na dystansie ok. 15 klm, zakończył się pierwszym wielkim zwycięstwem Francuzów po 10 latach nieprzerwanych sukcesów Angili. Francja zdobyła 36 pkt. na 21 możliwych i pobiła Anglie i Belgię, która wypadła nadspodziewanie dobrze, zajmując 5 i 6 miejsce. Zwycięzcą indywidualnym został po raz trzeci, wyrównując rekord Bouina, Anglik Holden, który przerzuca się te raz na maraton. Francuzi wystawili świetną i wyrównaną drużynę. Anglicy Potts i Holden nadali ogromne tempo, na ostatnim okrążeniu przypuścili atak, ale Francuzi nie skapitulowali. Za to Potts odpadł na dalekie miejsce. Wynik: 1) Holden (A) 47:23, 2) El Ghazi (Marokańczyk) 47:34, 3) Amrouche (Marokańczyk) 47:52, 4) Letisserand (Fr) 48:08, 5) van Rumst (Bel.), 6) Chapelle (Bel.).

Zabraknie biletów na lekka atletykę

Ogromne powodzenie Olimpiady

Helsinki, w kwietniu.

Biuro rozdziału biletów Komitetu Organizacyjnego rozesłało 219.600 „uprzywilejowanym instytucjom" formularze na zamówienie kart wstępu. Termin był do 7-go marca. Napłynęło ok. 160.000 odpowiedzi, które od dwudziestu dni są segregowane przez specjalnych urzędników pracujących w dwu kolejkach 16 godzin dziennie. Pracę swą ukończą oni około 10-go kwietnia. Dziś jest już rzeczą pewną, że zamówienia na uroczystość otwarcia 20-go lipca i na zawody 21 lipca (między in. bieg 10.000) przekroczyły rozporządzalne granice. Również na 25 lipca (oszczep, bieg 1500 m), jako też na 26 lipca (500 m) napływ zamówień jest rekordowy.

Najwieksze zainteresowanie budza, — — jak wynika z zamówień, — zawody lekkoatletyczne. Jako przykład, brzmiący niemal paradoksalnie, podać można, że jeden z klubów pływackich zamówił... 50 biletów na lekką atletykę i... jeden na pływanie! Towarzystwo gimnastyczne zgłasza zapotrzebowanie na 113 kart na zawody w lekkiej atletyce, a tylko trzy na ...popisy gimnastyczne. Faktów takich można by podać cały legion — twierdzi szef biura biletowego por. Lindgren.

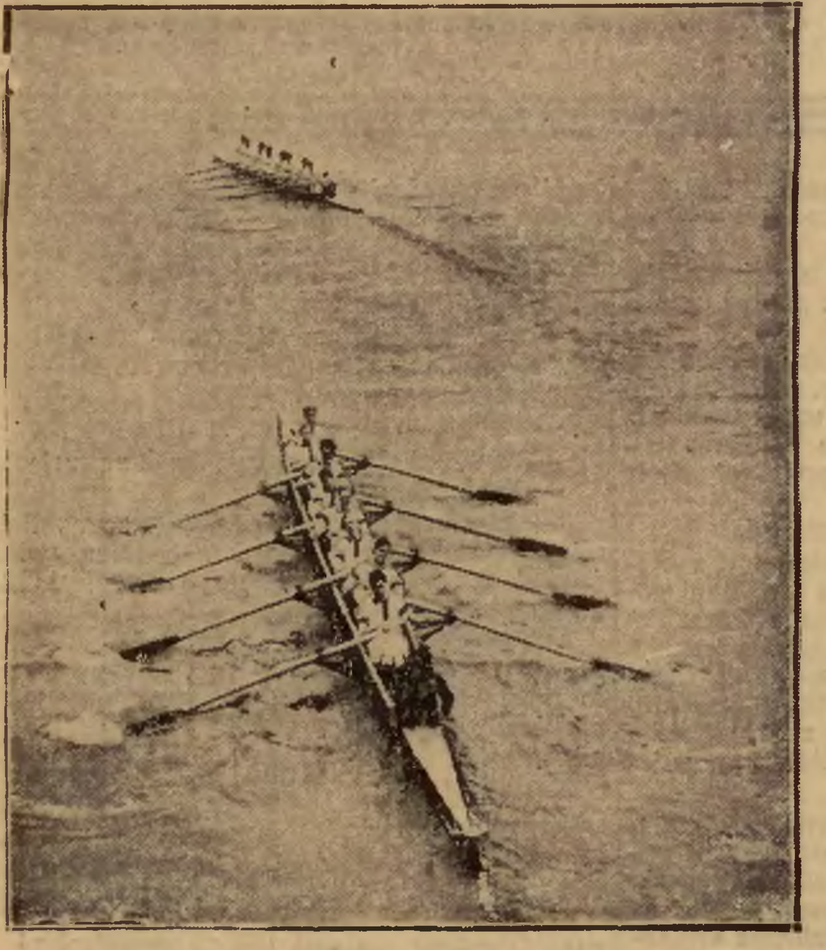
Na drugim miejscu pod wzgledem popularności znajduje się piłka nożna, szczególnie mecz finałowy, na który wybierają się tłumnie tubylcy. Nie ma jednak obaw, by „subskrypcja" przekroczyła normy. Nieoczekiwanie mało reflektantów jest na występ reprezentacji piłkarskiej Finlandii, która zmierzy się z jednym z przeciwników zagranicznych naturalnie na stadionie w Helsinkach.

Z chwilą, gdy obliczone zostaną postulaty „uprzywilejowanych" rozpocznie się sprzedaż kart wolnych z kontyngentu przyznanego Finlandii (50 proc.). Zdaje się, że za wyjątkiem lekkiej atletyki, będzie sporo wolnych miejsc do oddania w wolnym handlu.

Zagranicą rozpoczęła się sprzedaż we wszystkich krajach za wyjątkiem Niemiec. Estonia wyczerpała już przyznany jej kontyngent i liczy na to, że jeszcze coś otrzyma. W Sztokholmie rozchwytano bilety w ciągu kilku dni, na prowincji szwedzkiej popyt jest niemniej silny. W Szwecji było wielu reflektantów na wstęp do stadionu pływackiego, jeszcze więcej znalazło się ich w Danii.

W Finlandii sprzedano przede wszystkim bilety klasy II (siedzące) i klasy III (stojące). Zagranica jest bardzo wygodna. Reflektuje przede wszystkim na miejsca siedzące.

Mild.



O CZTERY DŁUGOŚCI

wyprzedziła 8-ka Cambridge — Oxford, w dorocznym pojedynku na Tamizie



LISZKE ZAPOBIEGŁ JESZCZE JEDNEJ BRAMCE

zabierając piłkę spod nogi Scherfkego. Moment z meczu Warta — Union Touring 7:0.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł, w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI